NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XII. Kraków, piątek 26 kwietnia 1929 Nr. 113



# OWY DZIENNIK

... i administracji: Kraków. ul. Orzeszkowej 7
... Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wsz... komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru **25** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY DRUKU

*OZJASZ THON.*

# Na froncie palestyńskim - żywy ruch!

Mamy powód do pełnego zadowolenia, do pełnej otuchy: Palestyna się buduje! Palestyna buduje się żwawo, szybko i zdrowo. Podwaliny pod gmach wyzwolenia gnębionego i tratowanego narodu żydowskiego po blisko dwutysiącletniej niewoli wzmacniają i rozrastają się. Ten wielki proces historyczny, który wydawał się niemożliwością, a stał się jakby cudem nieoczekiwanym, dokonuje się realnie, mądrze, wy trwale! — trwale.

Była chwila, kiedy u słabych, niepewnych, szczególnie u nowo przybyłych, u tych, których raz nazwałem: sjonistami ze San Rems, zachwiała się mniej czy więcej wiara w dokonanie się tego cudu. Zdawało się, że stajemy w robocie. Poprostu wyłoniła się jedna z naturalnych przeszkód, które ostatecznie nie mogą ominąć tak potężnego dzieła, jak odbudowa zniszczonego kraju przez naród niemniej — zniszczony. Prosta rzecz: duch wyprzedził ciało, wola wyprzedziła fizyczną możliwość. Toć tak zawsze jest: Duch jest szybkobieżny, ale materja jest powolna, a nawet leniwa. Był duży rozmach, ale środki pieniężne pozostały za nim w tyle, nie dotrzymały mu kroku, właściwiej mówiąc: nie dotrzymały mu l o t u.

I tak przyszedł kryzys ekonomiczny. Była nietyle liczna, ile hałaśliwa i płaczliwa reemigracja. A znaleźli się tacy, — takich jest dużo, niestety, bo przecież byliśmy tysiąc dziewięćset lat w golusie! — którzy okrzykiem radości i trjumfu powitali kryzys palestyński. Znaleźli się czarni i czerwoni w mocnym uścisku przy wesołym, piekielnym tańcu z powodu upadku sjonizmu. Nie mieli, coprawda, nic dać biednemu żydostwu w zamian za „zbankrutowany" sjonizm. Przecież oni są wyzuci z wszelkich czysto żydowskich zamiarów i ideałów konstrukcyjnych. Może właśnie dlatego sjonizm, jako ruch, jako żywe zamierzenie, jako budzący ideał im przeszkadza. Cieszyli się więc, że go już nie będzie, lub, conajmniej, że będzie słabszy, nie taki agresywny, nie taki zaborczy.

Pomylili się: sjonizm żyje i buduje.

Ot, otrzymujemy teraz niemal codziennie świeże i żywe pozdrowienia od tysięcy ludzi, którzy teraz właśnie na wiosnę pojechali w odwiedziny do kraju ojców. Z tych wszystkich tysięcy turystów nie wrócił ani jeden — literalnie: ani jeden! — o typie biblijnych „Meraglim", owych wywiadowców, których posłał Mojżesz, a którzy wrócili lęknieni, bojaźliwi i lekką mieli robotę, nastraszyć i odstraszyć lud na pustyni, pierwszą generację wyzwolonych niewolników. Teraz świeci z oczu tych, którzy wracają, jakiś dziwny blask radości, trjumfu, dumy. Każde spojrzenie mówi: Tak jest, jesteśmy jeszcze nietylko żywym, ale i zdrowym narodem, skoro w tak krótkim czasie zdołaliśmy to stworzyć, co już stworzyliśmy.

Było onegdaj w Tel-Awiwie otwarcie wystawy krajowej palestyńskiej, a faktycznie i istotnie było tam — co pokazać. Było co pokazywać z dziedziny rolnictwa, z wytwórni przemysłu, z tworzącego trudu rękodzieła. Żyd tam wszędzie tworzy od fundamentów produkcji rolnej aż do samego dachu kulturalnego tworzenia.

Prosta rzecz — razu pewnego Żydzi sobie powiedzieli: Jakżeż? Wszędzie na świecie, czy to w Warszawie, Łodzi, Białymstoku, czy w Amsterdamie, czy w Antwerpji, czy w Nowym Yorku i Chicago — wszędzie umieliśmy coś stworzyć, warsztat ludzkiej pracy, ludzkiego dobrobytu, a nawet wprost bogactwa, a tylko w Palestynie nie zdołamy tworzyć? I zabrali się do roboty i tworzyli i stworzyli. Ot stanęło całe żydowskie miasto, ładne, bujne, wesołe, gdzie kipi życie i praca. Lat temu dwadzieścia było to miejsce, gdzie teraz żyje swobodnie i wolno około pięćdziesiąt tysięcy ludzi, zwykłą pustynią piaszczystą. Jeszcze kilka lat temu widziałem obok zabudowań fabrycznych takie morza piasku, że przez nie niemożliwem było przejść. Ot stworzyli już kilkaset fabryk, dużych, średnich i małych. Ot już jest rozsianych mnóstwo warsztatów rękodzielniczych, z których wychodzi robota ładna i dobra. Wogóle robotnik żydowski jest wysoko wykwalifikowany i jako taki niezmiernie ceniony.

Oto inna dziedzina tworzenia: szkolnictwo. Jest ono niemal całkowicie już rozbudowane we wszystkich stopniach i wszystkich kierunkach. Jest szkoła robotnicza, która zarazem jest szkołą pracy według najnowszych metod. Jest szkoła prosta świecka, jak w najlepszej Europie. A jest też szkoła o większem nasileniu religijnego wychowania. Różne typy, różne kierunki, a wszystkie znakomite pod względem pedagogicznym. Przyznaję szczerze — właśnie na tem polu żywiłem obawę o rezultat naszej pracy. Przed oczyma mi stała szkoła lewantyjska, wielojęzyczna, powierzchowna, która ani wychowania nie daje, ani wiedzy nie ugruntowuje. Czy nie wpadniemy w ten szablon? Na jednym z kongresów dałem wyraz tej ciężkiej trosce i obawie. Okazało się, że żydostwo ma nietylko zdrowy instynkt zachowawczy, ale i wychowawczy. Przecież w Judei kwitło szkolnictwo w tych wiekach, kiedy nawet jego zaczątków nie było gdzieindziej. Przecież żydostwo nie znało i nie miało u siebie, nawet wśród strasznych warunków życiowych w djasporze, żadnego analfabetyzmu. A jeden z prastarych mędrców nazwał nauczyciela ludowego stróżem i strażnikiem miasta, nie chcąc przyznać tej wysokiej godności uzbrojonemu żandarmowi. Tak — i na polu szkolnictwa utorowaliśmy ścieżki i mieliśmy co pokazać!

A Pinkas Rutenberg przygotowuje pewną przyszłość: da krajowi siłę motorową, która poruszy duże koła fabryczne, a co więcej — da krajowi wodę, która zamieni pustynię w żyzne pola. Rutenberg w pełnej pracy.

Menachem Mendel Usyszkin zaś robi swoje: daje narodowi, nie posiadającemu źdźbła własnego, olbrzymie obszary ziemi na własność. Groszami Funduszu Narodowego skupywał setki tysięcy dunamów najlepszej ziemi, a także wszystkie trzy doliny żyzne, znane z czasów zamierzchłych, kiedy to mogliśmy się chełpić przed światem, że Ziemia Obiecana jest miodem i mlekiem płynąca.

Robotnik żydowski, przedsiębiorca żydowski, nauczyciel żydowski, inteligent żydowski — każdy na swojej placówce, każdy przy ostatecznem nasileniu całej pełni swojej energji i swojego niesłabnącego entuzjazmu, pracuje, daje stuprocentowe walory, kładzie podwaliny, buduje siedzibę narodową. Napięta wola, wyprężone mięśnie, wyostrzony rozum i rozpalony do białości entuzjazm — tak się buduje Palestyna.

A żydostwo palestyńskie jednoczy się, integruje, organizuje. „Kneseth-Izrael", autonomiczna społeczność żydowska, jest już faktem dokonanym. Dziewięćdziesiąt tysięcy dorosłych Żydów, co czyni zarazem dziewięćdziesiąt procent całego żydowskiego osadnictwa palestyńskiego, przystąpiło do „Kneseth Izrael", jakkolwiek rozwijana była szalona, zaciekła agitacja ze strony tak zwanej „Agudy", ażeby nie dopuścić do utworzenia i zorganizowania tej społeczności. Pokazało się, że wola narodowa, wola twórcza i budująca jest silniejsza od ohydnej klątwy, od przekleństw i zaklęć tych, którzy, snać zapomnieli doszczętnie starobiblijny imperatyw kategoryczny: „Ubachartha bechaim!" — a ty życie wybieraj! Żydostwo palestyńskie, pobożne i wolnomyślne, spełniło ten imperatyw: wybrało życie. Albowiem organizacja jest życiem.

Tak jest — Palestyna się buduje. A pod biało-niebieską chorągwią gromadzi się coraz bardziej cały naród, to znaczy: jego część aktywna i skądinąd wierna. Amerykańskie żydostwo już przystąpiło do współpracy, angielskie również. Mniejsze ugrupowania się szykują. W Polsce najbliższe miesiące dadzą również tę konsolidację, która tworzy pełną i ścisłą współpracę. Kto zaś zostanie poza nawiasem, poza obrębem tej twórczej pracy, tego przygotowującego się wyzwolenia — ten właśnie nie będzie wyzwolony. Zawsze istniały takie grupy, — historja o nich zapomniała, albo je wspomina z lekceważeniem i ze szyderstwem. Co od drzewa odpada, musi zwjędnąć i — zwiędnie. Żywe żydostwo, wierne żydostwu, twórcze żydostwo — w naszym musi się gromadzić obozie.

To należy przypomnieć na święto wyzwolenia. Wyzwolenie nie może być niczem innem, jak mocnym aktem dumnej woli. Kto tej nie ma, ten „lo haja nigal", nigdy nie może być wyzwolony. W chwilach tak doniosłych, jak obecna, nie może być połowiczności, braku decyzji, wahania, chwiania się. Z woli czyn wyrośnie, a z niego wolność!

*— Szan. Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia z okazji święta Pesach.*

*„NOWY DZIENNIK"*

APOLINARY HARTGLAS

# Święto Wyzwolenia

Historja ludzkości nie zmierza prostolinijnie w nieskończoność, lecz — jak wszystko w naturze — jakgdyby posuwa się po pewnej krzywej zamkniętej linji rozwijając się cyklami. Stąd też powstają w historji ludzkości powtórzenia, wskutek których ludzkość po przejściu wielu wieków jakgdyby po raz drugi przeżywa analogiczne zjawiska zarówno w dziedzinie politycznej, jak i gospodarczej, w dziedzinie myśli i cywilizacji. Naród tak stary, jak żydowski, tem się różni od innych, ludów, że w swojem własnem życiu, w granicach swojej własnej uprzytomnionej historji przeżywa owe cykle dziejowe.

Po raz trzeci w okresie naszych dziejów wchodzimy w cykl wyzwolenia, powrotu do własnej ojczyzny. Przed tysiącami lat odbył się utrwalony w Biblji nawpół legendarny exodus naszego narodu z niewoli egipskiej do ziemi Ojców. Pięć wieków przed współczesną erą chrześcijańską po raz drugi naród nasz wrócił z niewoli — naówczas babilońskiej — do Palestyny. Obecnie po raz trzeci przeżywamy okres powrotu.

Święto Wielkiejnocy, święto Paschy, jest świętem naszego wyzwolenia. Tęsknota za własną ojczyzną, pęd do wolności, odraza do obcego jarzma wycisnęły głębokie piętno na charakterze narodowym Żyda i uczyniły z rocznicy powrotu do własnego kraju święto wiosny, święto wesela. A chociaż znowu długie wieki niewoli i niedoli wypaczyły ducha narodowego, pogrążyły go w smutku i rozterce, przytłumiły w nim ogień święty w codziennej pogoni za chlebem, wszakże świadomość wyzwolenia w sercu Żyda nie zamarła zupełnie i w dniu Paschy czuje się on znowu królem, wolnym!...

Czterdzieści lat trwała według podania biblij nego wędrówka Żydów z domu niewoli poprzez pustynię Synajską. Czterdzieści lat nie dlatego, by tej samej drogi nie można było wówczas w znacznie krótszym czasie odbyć, ale dlatego, że wola Stwórcy było, by wszelkie ślady niewoli naród żydowski ze swego ducha otrząsnął. Wszystko, co tchnęło poniżeniem, niewolą, uległością dla obcych, anarchją w stosunku do samych siebie, tęsknotą za biczem przy garnku pełnym cebuli i mięsiwa, cały ten trąd moralny, z jakim jest zazwyczaj związana niewola — wszystko to musiało odpaść. Wszystko co się wychowało pod trującem tchnieniem tego trądu — musiało wymrzeć: nawet Mojżesz sam nie uzyskał tej łaski, by do Ziemi obiecanej wkroczyć. Krążyć tylko mogli Żydzi dookoła tej ziemi, oglądać ją z daleka w marzeniach swoich, a wejść do niej mogło tylko nowe pokolenie, odrodzone w trudzie wędrówki, w bojach z wrogami, dojrzałe w wolnym wichrze pustyni. I nie tylko w negatywnej postaci, nietylko w odrzuceniu śladów i pozostałości niewoli wyrazić się miało odrodzenie Narodu, osiągnięcie dostojeństwa ludu wolnego, lecz i w czynie pozytywnym, twórczym: w stworzeniu własnej kultury, własnego Zakonu, podyktowanego na górze Synaj po wieczne czasy Żydom i całej ludzkości.

Sto lat przeszło trwał powrót Żydów z niewoli babilońskiej. Od Zerubawla począwszy — kończąc poza Ezrą i Nechemjaszem. Setki tysięcy powędrowały do niewoli za zwycięzcą, — nieliczne dziesiątki tylko powróciły. Setki tysięcy pozostały w niewoli urządzone, zadowolone i syte. I zniknęły na zawsze, bez śladu... Kilka dziesiątków tysięcy zaledwie wiecz nie głodnych duchem, wiecznie stęsknionych, wiecznie do czegoś dążących porzuciło pola i warsztaty, dochody i stanowiska i powędrowało do kraju ojców, gnani pragnieniem wolności. Wiele przecierpieli wędrowcy, z olbrzymiemi musieli się zmagać trudnościami, zwalczać wrogie intrygi, zwalczać samych siebie, wyzbywać się obcych naleciałości duchowych niewoli, oczyszczać się — i wytrwali. Wytrwali, odbudowali Świątynię, odnowili Zakon i z powrotem stworzyli naród potężny, który mimo trudności, mimo rozsypki, do dzisiejszego dnia przetrwał i stworzył podwaliny współczesnej kultury, dał ludzkości geniuszów i nawet odmienny od własnego, — Zakon Nowy.

A teraz znowu przeżywamy ten cud największy, cud powrotu do ziemi Ojców. Sarkają niecierpliwi: kiedyż tam wnijdziemy? Kpią z nas wrogowie: i cóżeście w ciągu tych 30 lat stworzyli? Burzą się obojętni: i pocóż porzucać kraje, gdzie nam dobrze, gdzie choć bicz zniewag i poniżeń śwista, ale gdy kto sprytny, to jadła ma podostatkiem? A my im na to odpowiadamy: cierpliwości! Nie w ciągu 30 lat odbudowywuje się to, co w ciągu 2000 lat zniszczonem zostało. Nie każdy wejść może tam, gdzie mamy być narodem zdrowym: jeno ci, którzy do pracy ciężkiej, a twórczej dojrzeli, którzy potrafili otrząsnąć z siebie trąd niewoli, którzy się duchem odrodzili. A tych jest jeszcze mało, lecz ich coraz więcej będzie. A obojętnym mówimy: pozostańcie przy misach; niepotrzebni jesteście w Palestynie: nie odbudujecie Świątyni, tylko przeszkodzicie przy odbudowie: pozostańcie — znikniecie tak bez śladu, jak wasi praojcowie w Babilonie. Ci zaś nieliczni, lecz odrodzeni, co wrócą — naród odrodzą, rozpalą się i odwieczną Świątynię podźwigną. My zaś, co za życia początkowi tego cudu się przyglądamy, dumni być winniśmy, że go nam dana oglądać...

O tem powinniśmy pamiętać w Święto Wyzwolenia.



Dr. EMIL SOMMERSTEIN

# Dokąd idziemy

Nadchodzą święta — spóźnione w tym roku — spóźniony i pochód wiosny — przyroda powoli się budzi — skuta tak długo lodowemi okowy — słońce — światło — ciepło...

A w dzielnicy żydowskiej tak zimno i ciemno, i głodno, chmury zewnętrzne, rozterki, niezgoda we własnym domu.

Mówię o żydostwie w Małopolsce, o żydostwie całej Polski.

Trudno o uśmiech przelotny... na święta, o radość z święta, rozpamiętywanie cudownego ocalenia i oswobodzenia nie może ani na chwilę spłoszyć wizji strasznej rzeczywistości, podobnej do ciężkiej ongiś doli narodu przed jego wyprowadzeniem z Egiptu.

Tragedje Żyda w golusie przeżywamy w całej grozie — omal że codziennie, omal że na każdym kroku.

Ciężka sytuacja gospodarcza kraju najsilniej obarcza trzy miljony Żydów, na ich barkach w dużej mierze spoczywa trzymiljardowy budżet.

Nie wytrzymują tego naporu, raz po raz znikają setki, tysiące egzystencyj żydowskich.

Niejeden w zeszłym roku w czasie świąt gościł u siebie biedaków, — dawał szczodrą ręką na mace i ryby, a obecnie w orzecdedniu świąt sam musi wyciągnąć rękę, by móc dla dzieci odprawić seder...

Rządy silnej ręki nie znalazły tej mocy, by złagodzić tę krzywdę i ciężar utrzymania państwa choćby w pewnej mierze przerzucić na wszystkie warstwy ludności.

Hasło przewarstwowienia gospodarczego naszej ludności w celu dostosowania struktury żydowskiego życia gospodarczego do fizjognomji gospodarczej całego kraju — mimo wielkich z naszej strony ofiar — napotyka na nieprzezwyciężone trudności, bo dostęp do rolnictwa — nawet do lasów — dla Żydów — zamknięty.

Wielkie reformy społeczne czy gospodarcze wymagają ofiar — ofiarami są Żydzi.

Wprowadzenie w życie monopolów gospodarczych idzie w parze z wyrzuceniem na bruk żydowskich urzędników i robotników.

Pomoc dla inwalidów — zginąć muszą setki, tysiące żydowskich dotychczasowych koncesarjuszy.

Racjonalizacja przemysłu, tworzenie potężnych karteli — równoznaczne z rugowaniem wielkiego i średniego, a czasem i drobnego han dlu okazało się to w kartelu naftowym.

Standaryzacja eksportu — rzecz bardzo wskazana — ale przykłady praktycznego stosowania przy eksporcie zboża, masła, bydła pouczają nas, że znikają z placówek żydowscy eksporterzy.

Ruch spółdzielczy w dziedzinie handlu, uposażony w przywileje podatkowe i kredytowe, tworzy w całem Państwie sieć kółek rolniczych, sklepów spółdzielczych, narodnych torhowli, które niemiłosiernie krok za krokiem rugują żydowskiego kupca i handlarza, skazanego na drogi kredyt, obarczonego przekleństwem nadmiernego wymiaru podatkowego.

Szkolnictwo własne rozwija się słabo dla braku dotacji państwowej a wyczerpania finansowego społeczeństwa, do szkół państwowych dostęp utrudniony.

Numerus clausus na wszechnicach dotychczas trwa.

Rząd silnej ręki zasłania się autonomją uniwersytetów.

A w służbie państwowej udział Żydów — rzekłbyś — numerus nullus.

Gdy prasa doniosła o przyjęciu Żyda-lekarza weterynaryjnego do służby w województwie poznańskiem, województwo uznał za konieczne zdementowanie tej wiadomości.

W tej oto ciężkiej sytuacji, gdy ludność żydowska, jak ongiś do Boga, odzywa się do swych przywódców, głos ten tłumią wzajemne swary i kłótnie.

Spierają się politycy o krzesła kuralne, a sfery gospodarcze, widząc tę rozterkę, przeciwstawiają się sferom politycznym, wysuwają hasło obrony postulatów gospodarczych, zapominając, że kwestja żydowska w Polsce jest wypadkową stosunków politycznych i gospodarczych, że kto burzy szaniec walki politycznej, osłabia obronę postulatu gospodarczego.

Nadchodzą święta — święta na pamiątkę odrodzenia i oswobodzenia zjednoczonego i wyzwolonego narodu.

O jedność i konsolidację wołam, wołam ciągle, codziennie przy pracy powszedniej i dziś w dniu świątecznym.

Swary i kłótnie — to nie droga do oczyszczenia i wyzwolenia narodu, to nie środek walki.

Ongiś naród przeżywał najcięższe katusze, a nie zatracił wiary i nadziei, wierzył w niedalekie wyzwolenie i skupił się około swego przywódcy Mojżesza — i wyprowadzony został z Egiptu i odnalazł krainę ojców.

A obecnie? Z roku na rok bliższymi jeste-

**my** realizacji tego największego cudu w dziejach wszechświata — odrodzenia naszego narodu na własnej, świętej ziemi naszych praojców.

Najświatlejsze umysły całego świata z największym podziwem witają świetne czyny naszego samopoczucia narodowego.

Największe mocarstwa świata, wszystkie państwa, w ich rzędzie i Polska, podkreślają, często czynem okazują swe sympatje dla żydowskiego ruchu wyzwoleńczego, stwarzającego nowe formy współżycia gospodarczego, społecznego, kulturalnego, łączącego pierwiastki wysokiej kultury z codzienną najcięższą pracą fizyczną.

I do naszej pomroki docierają promienie tego cudownego słońca, co zabłysło na Wschodzie, czytając w wieczory świąteczne dzieje naszego wyprowadzenia z Egiptu, uprzytomnimy sobie, że my sami jesteśmy tą generacją, która w powrotnym pochodzie dziejów, ma dojść do wyzwolenia, ale sama ma współpracować nad tem wyswobodzeniem.

Ta świadomość doda nam sił do przetrwania, skonsoliduje nas wewnętrznie, spotęguje nasze starania i wysiłki.

Tego życzę sobie i wszystkim Żydom w dniach uroczystych święta wolności, święta wiosny, święta odrodzenia.



Dr F. ROTENSTREICH.

# Współpracownicy, a nie widzowie!

## Oszczercom w odpowiedzi.

Przed jakimś czasem bawił w Polsce współpracownik „Corriere della Serra" p. Vergani. Korespondent zagraniczny nie zawsze jest objektywnym obserwatorem, często powtarza on w prasie zagranicznej to, co mu się mówi, jest on niestety tylko gramofonem swoich informatorów.

I p. Vergani zrozumiał swoją misję w Polsce w ten sposób, że powtarzał w swej gazecie to, co nasi domorośli i niedoszli faszyści prawicowi chcieli, aby zagraniczna prasa podała. Za zwolennikami Obozu Wielkiej Polski powtarzał Vergani w „Corriere della Sera", że Żydzi są tylko *widzami w Polsce*, że nasza rola w państwie polskiem polega na przyglądaniu się wysiłkom Polaków, dążenia do wzmocnienia własnej państwowości, przyczem masa żydowska nie bierze w pracy państwowej żadnego udziału. Autor idzie w swych kalumnjach jeszcze dalej i twierdzi, że „widzowie" tak wyglądają, jak gdyby mogli jednego dnia wstąpić z kolei na scenę, gdyby jakiemuś aktorowi powinęła się noga.

Nie wszyscy korespondenci zagraniczni podzielają zdanie faszystowskiego dziennikarza włoskiego, który bawił w gościnie u naszych antysemitów; nie podzielamy nawet zdania pewnego Amerykanina, który po powrocie z Polski powiedział, że zastał w Polsce dwie rasy ludności, jedną leniwą, drugą, która się wciąż krząta. Pierwsza to według niego (cytujemy wedle p. Władysława Grabskiego) ludność polska, która na polach wciąż upatruje, jak przebiegają pociągi i gapi się na nie, lub wysiaduje na ulicach na ławkach i w kawiarniach, patrząc na innych wolno spacerujących. Druga, to ludność żydowska, szybko biegająca za interesami, niosąca tłumoki, wożąca ciężary. Nie podzielamy zdania, że ludność polska jest leniwa. Zbyt dobrze znamy Polaków, abyśmy byli zdania tego naiwnego Amerykanina. Polacy są narodem pracowitym, obowiązkowym i ofiarnym, ale nikt nie zaprzeczy, że my Żydzi nie unikamy żadnej pracy, byleby pracować i zarabiać. A kto chętny jest do pracy, kto szuka pracy, nie jest tylko widzem w państwie, tylko pracując dla siebie, pracuje również na państwo i dla państwa.

My Żydzi i w Polsce historycznej, porozbiorowej i wolnej nie byliśmy nigdy tylko widzami. Ekspansja gospodarcza Polski przedrozbiorowej była po największej części dziełem naszem. Jest to przekręcaniem faktów historycznych, gdy wybitny ekonomista polski, z przekonania endek, twierdzi, że udział nasz w budowaniu Polski dał rezultaty ujemne. (Nadszedł czas, aby napisać większą pracę o udziale Żydów w historji budowy Polski).

Jeśli p. Vergani pod pracą państwową rozumie udział Żydów w urzędach, to przyznajemy, że pod tym względem jesteśmy niestety widzami, bo się nas do urzędów państwowych nie przyjmuje, a gdy się upańtwawia jakąś fabrykę i zastaje się tam urzędników względnie robotników Żydów, to się ich usuwa mimo ich wybitnej kwalifikacji. W tej pracy państwowej, ma p. Vergani rację, nie bierzemy bez naszej winy żadnego udziału.

Ale zdaje się nam, że może lepiej i skuteczniej pracuje się nad wzmocnieniem państwowości, gdy się nie gardzi żadną pracą, gdy się buduje, rozwija, podtrzymuje przemysł mimo trudności robionych przez biurokrację. My Żydzi budowaliśmy przemysł w Polsce w czasach porozbiorowych, nam Żydom zawdzięcza się niejedną inicjatywę w sprawie uprzemysłowienia kraju. Mamy odwagę twierdzić, że bez nas, bez ciężkiej i ofiarnej pracy ze strony Żydów nie byłaby powstała niejedna gałąź przemysłu na ziemiach polskich, któr{a}to gałąź jest chlubą polskiego życia gospodarczego. Gdy dziś możemy myśleć o samowystarczalności w rozmaitych gałęziach naszej produkcji, gdy możemy pokusić się o konkurencję z przemysłem zachodnim, to jest to zasługą i przemysłowców Żydów, którzy całą swoją energję, pracę, zdolności i majątek wkładali w rozmaite zakłady przemysłowe i udoskonalali je. Przemysłowcy żydowscy nie wywożą swoich oszczędności zagranicę, jak to czynią inni, tylko inwestują je w kraju, rozszerzając warsztaty pracy, w których dzięki nim tysiące robotników znajduje zajęcie. Gdy się o tego rodzaju obywatelach mówi, że



ABRAHAM REIZEN.

# Kol dichfin*)

I.

Berl był rekrutem.

Z początku było mu bardzo trudno przyzwyczaić się do powietrza koszarowego, zżyć się z dyscypliną wojskową, z towarzyszami...

Ale myśl, że w Pesach zwalnia się Żydów - żołnierzy ze służby i zezwala się im iść do miasta — dodawała mu otuchy, i wszelkie przykrości, jako Żyd, jako żołnierz i rekrut znosił z iście filozoficzną cierpliwością, a nawet tych kilku Żydów w roocie pocieszał — dodawał im odwagi.

— W Pesach, wiara, użyjemy...

Berl pieniędzy z domu nie dostawał, matka jego dawno już umarła — a ojciec był bardzo biedny. Wprawdzie zwrócił się z prośbą o przysłanie mu trochę pieniędzy do bogatej ciotki — ale ona nie odpowiedziała mu; próbował też szczęścia i napisał do gospodarza, u którego był na posadzie, ten również zbył go milczeniem. Wtedy to pożyczył szóstaka na kartkę pocztową i napisał do ojca.

Ojciec odpowiedział, że mu nic może posłać, a nawet dodał; iż niekiedy mu zazdraszcza...

Tę odpowiedź Berl zrozumiał — ojciec głoduje.. A Berl gdyby mógł, toby swoją porcję chleba, jaką dostaje na trzy dni, posyłał do domu...

I odtąd zaniechał Berl pisania listów i przestał kogokolwiek nagabywać o pieniądze — zadawalniał się żołdem, jaki dostawał co dwa miesiące — w sumie 3 rubli i 4 kopiejek.

Wprawdzie było to mało, ale cóż można robić: trzeba umieć oszczędzać, skąpić.

I Berl zaczął palić machorkę. W pierwszych dniach tytoń ten okropnie go dusił, a każdy wypalony papieros przyprawiał go o zamęt głowy. Ale po tygodniu tak się przyzwyczaił do machorki, że gdy dostał od zamożniejszego żołnierza „delikatnego" papierosa, to po kilku pociągnięciach skrzywił się i kaprysił:

— E... słaby, sama trawa, nie można tego palić...

Pranie bielizny w pierwszych kilku tygodniach stanowiło dla niego duży wydatek, lecz wtedy miał jeszcze parę rubli z domu i mógł te koszta jako tako ponosić. Ale z żołdu na taki zbytek nie mógł sobie pozwolić — więc począł sam prać bieliznę. I to czysto ładnie. I nawet podobało mu się to pranie — jednak własna praca, własny trud, znój.

I może jakoś by obszedł się bez posyłki pieniężnej z domu, gdyby miał na Pesach, — tak chociaż z piątkę...

W Pesach nie będzie jadł chumec... Wprawdzie nie jest pobożnym, w koszarach je z kotła — ale w Pesach nie będzie jadł chumec! Nie! — Toby był grzech boski!

I Berl nie wiedział, co zrobi w Pesach?

A przed młodym żołnierzem, swoim kolegą zwierzył się:

— Co to będzie w Pesach?

— W Pesach? — zagadnięty odparł — jakto, co to znaczy? To przecież żydowskie miasto...

— No to co z tego ? — nie połapał się Berl, nie zrozumiał.

— Ot poprostu; w Pesach trzeba będzie pójść do tutejszych obywateli...

— W gościnę, znaczy się, każdego wyznaczy się do kogoś... — zaczęło Berlowi świtać, począł rozumieć.

—A jak się będzie losować, więc co? — śmiał się jego towarzysz — u batiuszki smakuje ci, lepiej u niego jeść, niż u Żyda?

I Berl zaraz po Purim aż do Pesach zastanawiał się, walczył ze swemi myślami: czy ma iść w Pesach na seder do obcego stołu— czy też nie...

II.

W wigilję Pesach, rano był już rozkaz, aby żołnierzy- Żydów wypuścić na miasto o 12-tej.

Berl zaczął się przygotowywać. Z większą energją czyścił buty, pas i kupie. Po raz pierwszy, po czterech miesiącach, czyścił nie dla kaprala, tylko

*) „Każdy głodny niech wejdzie i spożywa z nami; każdy nędzarz niech wejdzie i obchodzi z nami Paschę". (Hagada). Gemara Taanys podaje, że Raba Chona przed każdem jedzeniem otwierał drzwi, wołając: „Każdy głodny niech wejdzie i spożywa zemną". Przyp. tłum.

cą widzami, że się tylko przyglądają, gdy Polacy wzmacniają własną państwowość, to się fałszuje fakta, przeczy się prawdzie.

Wszędzie wartość pracy stanowi o bogactwie narodowem. My Żydzi dużo wkładamy pracy, jeśli się nas tylko do niej dopuszcza. Nam, przedewszystkiem nam, zawdzięczają terytorja polskie nawiązanie kontaktu z zagranicą. Dzięki naszej rzutkości zdobywaliśmy i zdobywamy rynki zagraniczne dla towarów polskich. Mimo rozmaitych prób ze strony tych, których tak chwali p. Vergani, aby nas wyprzeć z handlu, zdołaliśmy się utrzymać dzięki naszej wytrwałości i zamiłowaniu do zawodu.

Jest stwierdzonem, że kapitalizacja wewnętrzna idzie u nas nierówno wolniej, że nasz rynek wewnętrzny bardzo mało chłonie, mimo to dzięki finansowaniu konsumcji przez kupiectwo żydowskie, co spowodowało zubożenie tego kupiectwa, rozszerzyliśmy pojemność rynku wewnętrznego, co wyszło na dobre produkcji, robotnikom i skarbowi.

Kto tyle, ile żydostwo polskie płaci podatków bezpośrednich, kto pracuje i utrzymuje się nie dzięki rozmaitym subwencjom płynącym z kas państwowych, kto ciężko walczy o swój byt, gdy inni dostają kredyty rządowe i rozmaite ulgi kosztem egzystencyj naszych, ten nie jest widzem, tylko ciężko pracuje i w interesie wzmocnienia państwowości.

Twierdzenie, że my Żydzi czekamy, aby wstąpić na scenę, gdy jakiemuś aktorowi powinie się noga, jest oszczerstwem, zaczerpniętem z kanonu endeckiego. Oszczerstwem nazywamy powyższe twierdzenie, gdy się je uogólnia i ma się na myśli naród polski, ale nie ulega kwestji, że gdy aktorzy — podkreślamy aktorzy — gospodarczy, gdy ludzie bez wyrobienia gospodarczego, bez zamiłowania do zawodu, tylko dzięki rozmaitym poparciom czyto prawnym czyto finansowym wypierają nas z zajmowanych stanowisk, gdy im mimo ulg podatkowych i kredytowych, mimo pewnej ochrony prawnej z powodu nieumiejętności w prowadzeniu i kierowaniu, powinie się noga, wstępujemy w ich miejsce, ale to leży i w interesie państwa. Interes państwa wymaga, aby każda placówka była obsadzona przez ludzi kwalifikowanych, chcących ofiarnie pracować.

Kto wytrzymuje i mimo szykan utrzymuje się na placówce, kto mimo wypierania go i niedopuszczania go do wszystkich gałęzi pracy i wszystkich zawodów, wytrwale pracuje z pożytkiem dla państwa, kto ponosi wszelkie ciężary, jakie państwo na niego nakłada, mimo że upada pod tym zbytnim ciężarem, nie jest widzem w państwie, tylko współtwórcą i współbudowniczym tego państwa.

Informatorzy „Corriere della Serra" źle się przysłużyli temu dziennikowi, gdy ubrali dziennik włoski w tego rodzaju informacje. P. Vergani nie okazał się wytrawnym dziennikarzem, gdy powtórzył za naszymi antysemitami brednie o Żydach w Polsce.

ZYGMUNT SCHENKER.

# Pesach

...I rzekł Pan do Mojżesza: „Otom cię postawił
Bogiem Pharaonowym, Aaron zaś będzie
twym prorokiem; a łaska moja was wybawi
z ciemięstwa i k'wolności lud cały powiedzie.

Doświadczę Pharaona i rozmnożę znaki
moje w ziemi Egiptskiej — a was nie posłucha,
jakkolwiek wielokrotne ostrzegą go plagi —
i was czeka przeprawa przez morze, wżdy suche".

Więc rzekli do tyrana Mojżesz i Aaron:
„Wróć nam wolność, gdyż w rękach naszych władza Boga;
uczyń to, choćby z lęku przed straszliwą karą,
zwól, by stała otworem nam k'wolności droga!"

Snać serce przez szatana, władca miał zatrute,
gdyż głuchy był na słowa i groźby i prośby;
przepędził precz od siebie obu mężów. Skutek
zatwardziałości jego okazał się groźny.

Jął doświadczać Pan Egipt przez znaki rozliczne:
zesłał węże i żaby i mszyce i muchy,
mór na bydło i wrzody. Lecz Pharao liczył
zbyt dufnie na swe siły, znakom onym głuchy.

Nie pomogły straszliwsze od poprzednich plagi,
najpierw gromu i gradu, poczem zaś szarańczy.
Nie chciał uznać okrutnik, Jehowy przewagi,
ulegając szatana żałom opętańczym.

Aż nadszedł znak dziewiąty: ciemność nieprzebita,
jaka Egipt zaległa trzy dni i trzy noce;
Lecz gdy Mojżesz przed władcą stanął — ten zazgrzytał:
„Precz odemnie! nie straszne Boga twego moce!"

I rzekł Pan do Mojżesza: „OTO RAZ OSTATNI
DOTKNĘ EGIPT, WY ZASIĘ WOLNOŚĆ UZYSKACIE.
GNIEWEM SWYM PIERWORODNE OD NIEWOLNEJ MATKI
AŻ DO RODÓW KRÓLEWSKICH — W JEDNĄ NOC WYTRACĘ.

Ten miesiąc niech wam będzie początkiem miesiąców.
W dziesięciu dniach niech każdy baranka obierze,
a po dniach czterech, jego posoką gorącą
niechaj wszyscy namażą domów swych oddźwierze.

Pożywijcie go, mając na biodrach opaski,
buty wzuwszy na nogi, w ręku dzierżąc kije,
a jeść będziecie spiesznie, gdyż to dzień mej łaski.
PHASE PAŃSKIE, co dzieci egiptskie zabija.

Domy wasze ominę, gdyż krwią naznaczone
oddźwia znakiem mi będą. A dzień on będziecie
mieć wszyscy na pamiątkę i za święto Panu
uroczyście obchodzić zawsze w całym świecie".



właśnie dla siebie, na cześć święta!

Otóż co do spędzenia Pesach, był już w tem silnem mniemaniu, iż pójdzie do Żyda w gościnę. Tylko dziwił się — jak mógł się tak długo zastanawiać. Przecież nie jest na wolności, w cywilu, by móc urządzić Pesach; zamożniejsi od niego, spędzą święta u obywateli w mieście.

A o 12-tej godzinie stali na podwórzu koszar wszyscy Żydzi z batalionu, w sile 14 ludzi — a jeden z nich, którego feldfebel z trzeciej roty wyznaczył na starszego, zakomenderował:

— Krokiem — marsz!

A w kilka minut później, jak byli poza murami koszar, zawołał po żydowsku:

— Bracia — wiara, równo krokiem — nie rozerwijcie szyku!

Ta komenda żydowska wzruszyła Berla:

„Jakby to dobrze było — myślał — gdyby Żydzi sami mieli państwo"..

A ta żydowska komenda, i ten piękny wiosenny dzień i myśl ta, iż dziś wieczorem zasiądzie do sederu, między Żydami — daleko od kasarni, to wszystko tak podziałało na Berla, tak go serdecznie wzruszyło i serce jego tak rozczuliło, iż miał ochotę każdego Żyda — przechodnia zaczepić i radośnie zawołać:

— Mości Żydzie! Nas dzisiaj do was na Pesach zwolnili... Dobrodzieju...

Ale Żydzi tak pędzili, tak byli zajęci sprawunkami, iż nikt nawet nie poznał po tej komendzie, że to żydowska.

Wszyscy w mundurach — mają jeden, ten sam wygląd.

Któż ma czas w wigilję Pesach obserwować, przypatrywać się, poznawać żydowskich żołnierzy?

Jest przecież tyle pracy...

III.

Wieczorem stał Berl na podwórzu bożniczem, obok wielkiego bet-hamidraszu — w kole, w kompanji żołnierzy, i z wielkim respektem i uszanowaniem ustępował z przejścia — drogi każdemu przechodzącemu Żydowi, który wchodził do środka. A gdy żołnierze, szczególnie ci starsi, opowiadali sobie niewybredne koncepty żołnierską gwarą — wtedy ich uciszał mitygował z miejsca:

— Chłopcy, nie uchodzi.. Obywatele idą...

A gdy modlitwa rozpoczęła się, wszedł Berl do bet- hamidraszu.

Stanął obok almemoru w bożnicy i przypatrywał się to żołnierzom — to spoglądał na obywateli.

I według jego kalkulacji było żołnierzy około 50-ciu, zaś obywateli naliczył aż 500-set.

„Jak to będzie z podziałem? — medytował. — „Wiele, bardzo wiele obywateli nie będzie miało żołnierzy"..

I dobrodusznemu Berlowi aż żal się zrobiło..

Po modlitwie podszedł do niego szames:

— Macie już miejsce u kogoś na seder?

Berl zawstydził się:

—Nie mam... — odpowiedział i zaczerwienił się.

— To dlaczegoście milczeli? — irytował się szames... — Zaczekajcie chwilę.

Berla ścisnęło za serce. Oczy mu łzami zaszły. Przypatrywał się szamesowi, który zatrzymał Żyda w cylindrze. Zagadnięty wzruszył tylko ramionami, mruknął coś i wyszedł.

A tłum z bożnicy powoli wychodził i znikał.

Pozostała niewielka garstka obywateli i prawie połowa żołnierzy.

Szames gonił zdenerwowany, dolatywał to do któregoś z pozostałych żołnierzy — to znów do obywatela...

Berl stał i czekał.

Wnet podszedł do niego szames:

— Dlaczegoście przeoczyli, prześlepiliście sprawę... Trzeba było samemu dojść do któregoś z obywateli i prosić.. A teraz co ja z wami zrobię, wszyscy się rozeszli!

Pozostali żołnierze szemrali.

— Gościnni Żydzi! Żydowskie miasto!

A Berl już żołnierzy nie moralizował za niegrzeczne słowa — jeno przeciwnie, sprawiła mu przyjemność ta cierpka uwaga wypowiedziana pod adresem miasta i jego mieszkańców.

Blady ze złości, stał obok almemoru, patrzył i czekał.

Szames konferował z grupą Żydów — zda się z towarzystwa dobroczynnego.

Wnet doszedł do żołnierzy i oznajmił im:

— Tego roku jest dużo żołnierzy... Nie zaopatrzono się. Jednak — broń Boże — nie damy wam jeść chumec. Ot ten młody człowiek, wskazał na jednego z towarzystwa, — zaprowadzi was do taniej kuchni — a tam dostaniecie mace i wino...

Poczem żydowski oddział żołnierzy podążył do taniej kuchni.

A gdy wchodził do tej kuchni, miał Berl wrażenie, iż znowu wpadł do koszar...

(Przeł. Leon Herbst.)

# O certyfikaty palestyńskie na drugie półrocze br.

W związku z wiadomością Ż. A. T.-nej z Jerozolimy w sprawie odmowy rządu palestyńskiego do wyznaczenia 300 certyfikatów dodatkowych dla Palestyny, egzekutywa światowego związku „Hechaluc" wyjaśnia na podstawie wiadomości autentycznych co następuje:

Na początku kwietnia br. egzekutywa sjonistyczna w Palestynie zwróciła się do rządu palestyńskiego z prośbą o wyznaczenie 300 certyfikatów dodatkowych na poczet ubiegłego półrocza - październik 1928 — marzec 1929. W myśl obowiązujących ustaw imigracyjnych liczba certyfikatów jest wyznaczana na każde półrocze od października do marca i od kwietnia do września. Rząd palestyński odmówił udzielenia nowych certyfikatów dodatkowych na poczet czasu ubiegłego, natomiast zgadza się omówić sprawę certyfikatów, które będą udzielone na półrocze kwiecień — wrzesień 1929. Egzekutywa sjonistyczna kończy badanie możliwości pracy dla nowych imigrantów, poczem wręczy odpowiedni memorjał rządowi palestyńskiemu. Na podstawie wyczerpujących wiadomości zebranych przez biuro pośrednictwa pracy przy „Histadrut- Haowdim" w sprawie możliwości pracy w różnych gałęziach przemysłu, budownictwa jak również w kolonjach, spodziewać się można większej liczby certyfikatów dla imigrantów palestyńskich na bieżące półrocze.

# Księga pamiątkowa z okazji 25-lecia zgonu Teodora Herzla

„Jüdischer Buch und Kunst- Verlag" w Brnie ogłosi wkrótce drukiem publikację z okazji 25-lecia zgonu dr. Herzla, pod redakcją dr. Tullo Nussenblatta.

Publikacja obejmie szereg dotychczas nieogłoszonych pamiętników pióra znanych osobistości żydowskich i nieżydowskich. Nadto ogłoszone będą po raz pierwszy różne dokumenta, dotyczące działalności politycznej i publicystycznej twórcy politycznego sjonizmu.

# Obrady Egzekutywy Międzynar. Kongresu Mniejszości Narod.

Paryż. (ŻAT.) W tych dniach odbyły się tu obrady egzekutywy Międzynarodowego Kongresu Mniejszości Narodowych. W obradach uczestniczył z ramienia organizacyj żydowskich dr. Leo Motzkin.

W związku z ostatniemi uchwałami Rady Ligi Narodów w sprawie procedury przy rozpatrywaniu petycji mniejszości egzekutywa uchwaliła podjąć interwencję w kierunku umożliwienia przedstawicielom mniejszości zgłaszanie petycji do Komitetu Trzech Ligi Narodów.

Przewodniczący Komitetu Trzech poseł japoński Adatchi, do którego egzekutywa zwróciła się w tej sprawie, zaproponował przedstawić odpowiedni memorjał.

—O—

**NIE-ŻYDZI NA RZECZ PALESTYNY.** Organizacja „Poalej Sjon" w Anglji organizuje w maju br. występ publiczny angielskiego przedstawiciela przy Międzynarodowem Biurze Pracy p. Grimshow'a oraz lektora Wyższej Szkoły Gospodarczej w Londynie, znanego ekonomisty i socjologa p. Tawney'a, którzy podzielą się z słuchaczami wrażeniami z niedawno odbytej podróży palestyńskiej.

**NOWA POWIEŚĆ SJONISTYCZNA.** Powieściopisarz żydowski Karol Teller, który ogłosił już jedną powieść sjonistyczną „Altneue Menschen", zakończył drugą powieść sjonistyczną „Ver Sacrum". Teller omawia w tej powieści życie chaluców w Palestynie. Autor roztrząsa w pierwszym rzędzie palestyńskie zagadnienia społeczne.

**ZAMIAST SYNAGOGI CHORALNEJ — DOM OŚWIATY.** Synagoga chóralna w Kazaniu przekształcona została na dom oświaty.

## Z DNIA

# Si vis pacem, para bellum - contra bellum!

*Jutro wieczór odbędzie się w Krakowie w Starym Teatrze odczyt zbiorowy dwóch polityków polskich i dwóch niemieckich, — manifestacja, którą ogół przyjmie dość obojętnie, sfery zaś oficjalne — z wielką dozą pobłażliwego lekceważenia. Gdyby występ zapowiedział jakiś wielki śpiewak, aktor lub tancerka, sensacja byłaby o całe niebo większa... Nie chcę oczywiście w najmniejszym stopniu umniejszać znaczenia sztuki lub produkcji artystycznej, chcę tylko powiedzieć, że manifestacja jutrzejsza leży na linji największych i najdonioślejszych wysiłków i tęsknot dzisiejszej ludności. Kto nie zdaje sobie z tego sprawy, że od zwycięstwa lub klęski ruchu pacyfistycznego zależy przyszłość Europy i świata, pogrążony jest beznadziejnie w tej samej mentalności, w tejsamej ślepocie i opieszałości wobec pulsującego tętna historji, w jakiej pogrążona była ludzkość przed rokiem 1914, kiedyto właśnie dzięki tej mentalności i dzięki tej ślepocie mogła wybuchnąć wojna światowa.*

*Znajdujemy się dzisiaj w analogicznej sytuacji. Państwa zbroją się gorączkowo, a wszelkie wyłaniające się problemy i konflikty polityki międzynarodowej zaostrzają się pod aspektem zbrojnego rozstrzygnięcia. Budżety państw są napęczniałe od wydatków na wojsko i zbrojenia. Żadne państwo nie stanowi tu wyjątku. Ludność ugina się i załamuje pod brzemieniem tych napęczniałych budżetów, a równocześnie najżywotniejsze potrzeby higjeny, zdrowia, opieki socjalnej, kultury, oświaty, komunikacji i produkcji rolnej, przemysłowej itd. w najmniejszym stopniu nie są zaspakajane. Wszelkie narzekania na ciężary podatkowe i na rujnujący fiskalizm są zupełnie bezcelowe, jak długo panuje dzisiejszy system i dzisiejsza anarchja w stosunkach międzypaństwowych.*

*Manifestacja jutrzejsza z porządkiem dziennym „Czy grozi wojna między Polską a Niemcami?" zbiega się przypadkiem z paryskiem wystąpieniem prezydenta Banku Rzeszy niemieckiej dra Schachta i zaostrzonemi wskutek tego nastrojami w stosunkach polsko-niemieckich. Czy grozi wojna między Polską a Niemcami? Naturalnie, że — tak! Nie musi ona wybuchnąć dzisiaj lub jutro, może wogóle nie wybuchnie, ale — grozi. A groźba, to znaczy wieczny niepokój, ciągłe zbrojenia, olbrzymi budżet wojskowy, ruina finansowa ludności, niebezpieczne aljanse w Europie, podejrzliwość Ameryki itd. itd. Jednem słowem — to wszystko, co czyni życie dzisiejszego Europejczyka jedną wielką duchową i fizyczną męczarnią.*

*Jeżeli sytuacja dzisiejsza różni się przecież czemś od sytuacji roku 1914, to jedynie tylko — ruchem pacyfistycznym, który po wojnie światowej stał się mimo wszystko pewnym czynnikiem w intelektualnem i politycznem życiu świata. Problemy pacyfizmu są rozliczne, a trudności jego wprost bezmierne. Dość powiedzieć, że o jakiejś jednolitej metodzie działania niema dotąd w ruchu pacyfistycznym nawet mowy. Ruch ten dopiero tworzy się, programatycznie krystalizuje i pierwsze zaledwie czyni kroki w zdobyciu serc, umysłów i ...rządów. Jeden istnieje tylko bezsporny dogmat pacyfistyczny: w o j n a z w o j n ą. Szerzyć nienawiść do wojny, zaszczepiać w duszach przekonanie o jej głupocie, potworności i bezcelowości. A raczej: zaszczepiać w duszach — m i ł o ś ć i c n o t ę p o k o j u. Ta druga metoda jest może bardziej etyczna, ale pierwsza — praktyczniejsza i skuteczniejsza. Rzymianie mówili: Jeśli chcesz pokoju, przygotuj wojnę. Wiemy nareszcie, że ta zasada rzymska jest zbrodniczym idjotyzmem. I my powiadamy: Jeśli chcesz pokoju, przygotowuj wojnę, ale — wojnę przeciwko wojnie!*

*W tej intencji, jako wierni pracownicy idei pokoju, witamy z całą serdecznością jutrzejszą pacyfistyczną manifestację polsko-niemiecką, a w szczególności witamy jednego z najdzielniejszych i najsympatyczniejszych przywódców pacyfizmu światowego, jakim jest były generał baron Schoenaich.*

*W. Berkelhammer.*

# Doniosła inicjatywa Stanów Zjedn.

## w sprawie rozbrojenia

(Od naszego korespondenta).

**Genewa,** 22 kwietnia.

Dzisiejsze deklaracje przedstawiciela Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, ambasadora Gibsona, wywarły — jak Wam o tem już telegraficznie doniosłem, — głębokie wrażenie.

Pozycja Stanów Zjednoczonych w sprawie rozbrojenia jest zupełnie odrębną ze względu na szczególne warunki geograficzne, ekonomiczne i polityczne tego państwa w stosunku do reszty świata. Stany Zjednoczone nie potrzebują żadnej specjalnie wielkiej siły militarnej, by móc utrzymać, w stosunku do reszty świata, swoje, dzięki ich ogromnej potędze gospodarczej, przodujące i kierujące stanowisko. Ze względu na swoje położenie geograficzne jest dla Stanów Zjednoczonych kwestja zbrojeń lądowych prawie całkiem nieistotna, a interesuje je jeno kwestja zbrojeń morskich. Łatwo więc było ambasadorowi Gibsonowi oświadczyć, że jeżeli chodzi o zbrojenia lądowe, delegacja amerykańska



Gibson

zgodzi się na jak najdalej idące redukcje. — W sprawie zbrojeń morskich Stany Zjednoczone wysuwały dotychczas tezę ogólnej redukcji ilości jednostek bojowych i ograniczenia tonażu, obejmującego wszystkie kategorje tych jednostek. Tej tezy nie chciała przyjąć Anglja, a po części też Francja i Włochy, — nie będziemy tu przytaczali technicznych i skomplikowanych argumentów tych państw, — co doprowadziło do rozbicia pierwszej konferencji morskiej. Porozumienie, jakie nastąpiło potem w sprawie zbrojeń morskich między Anglją a Francją, zostało przez Stany Zjednoczone odrzucone (i nie doszło wskutek tego do skutku), gdyż nie obejmowało ono **wszystkich** kategoryj morskich jednostek bojowych, lecz tylko niektóre z pośród nich.

Doniosłość dzisiejszych oświadczeń Gibson'a polega na tem, że oświadczył się on obecnie za ewentualnem przyjęciem dotychczas **przez Stany Zjednoczone** zwalczanej tezy **francuskiej,** — z którą zgodzili się też już Anglicy, — **żądającej** ograniczenia **ogólnego** tonażu **wszystkich** jednostek bojowych, przy **pozostawieniu swobody** każdemu państwu zużytkowania **przyznanego** mu tonażu według jego własnych **potrzeb** i jego własnej oceny, w ramach czterech **bliżej** oznaczonych kategoryj. Oto przykład: **Państwu** X. **przyznaje** się na konferencji **rozbrojeniowej** jako maksymalny tonaż **jego floty wojennej** 300.000 ton. W ramach tego tonażu **może** odnośne państwo wybudować wedle własnego uznania odpowiadającą mu ilość następujących czterech kategoryj jednostek bojowych: **Okręty** linjowe (batiment de ligne), nosiciele **samolotów** (porte-aeronef), jednostki bojowe, **t. j.** pancerniki, krzyżowniki i t. d. **poniżej** 10.000 ton i w końcu łodzie podwodne. Gibson podkreślił, że Stany Zjednoczone zgodzą się wogóle na każdą rozsądną metodę i że **nie sprawa metody, lecz istotne konkretne rezultaty są dla jego rządu kwestją najważniejszą i decydującą.**

Gibson wskazał ponadto na fakt, że dotychczasowe propozycje opierały się naogół na istniejących obecnie siłach zbrojnych i mówiły tylko o ich ograniczeniu, tzn. były niejako negatywne, gdyż zdążały do utrzymania **obecnego stadjum** zbrojeń, a nie do ich **redukcji.** „Trzeba, powiedział Gibsen, powiedzieć wyraźnie, że **ograniczenie** zbrojeń, nie oznacza bynajmniej pozostawienia ich w ich obecnem stadjum, lecz że dopuszcza ono przyjęcie dużo niższej granicy. Ze względów praktycznych sądzę więc, że lepiej będzie posługiwać się wyrażeniami, które dla opinji publicznej będą jasne i niedwuznaczne. Bądźmy odważni i przestańmy używać wyrażenia „ograniczenie" a skoncentrujmy wszystkie nasze wysiłki w kierunku **ogólnej redukcji** zbrojeń". Co do tego punktu poparł więc przedstawiciel Stanów Zjednoczonych — jak przewidywaliśmy to już w ubiegłym tygodniu — tezę sowiecką.

Praktyczne konsekwencje deklaracji amerykańskiej będzie można dopiero ocenić po wypowiedzeniu się na ten temat wszystkich w sprawie zbrojeń morskich zainteresowanych mocarstw Naogół panuje jednak już dziś przekonanie, że **stanowisko, jakie zajęły Stany Zjednoczone, przyczyni się w wielkiej mierze do odprężenia ostatnio tak zupełnie beznadziejnej sytuacji i umożliwi zwołanie — może jeszcze w lecie tego roku — ogólnej konferencji rozbrojeniowej wszystkich mocarstw morskich.** Gdyby mocarstwa te doszły między sobą do porozumienia, wówczas usunięta byłaby jedna z najważniejszych przeszkód stojących w drodze pracom Przygotowawczej Komisji Rozbrojeniowej i zwołaniu ogólnej światowej konferencji rozbrojeniowej.

**M. K-y.**

## KOMUNIKATY

— **„PRZYSZŁOŚĆ—HEATID"** (Zielona 17). Dziś we czwartek od godz. 4—5 otwarta jest biblioteka i czytelnia. Jutro, w piątek o godz. 4 zebranie członków, połączone z referatem.

**BNEJ—SJON.** (Zielona 17). W piątek 26 bm. o godz. 3.30 pop. zebranie członków i instruktorów, połączone z **„aktualną pogadanką.** Prowadzi kol. Izak Stern. W sobotę spacer organizacyjny.

— **ZEBRANIE LIKWIDACYJNE KOMITETU ZABAWOWEGO KOLONJI OGRODNICZEJ** odbędzie się dziś we czwartek w lokalu „Awoda" (Rynek 29) o g. 3 popoł.

— **OSWIĘCIM.** W sobotę 27 bm. o godz. 8.30 wieczór w sali teatralnej Hertza **Wieczór literacko-recytacyjny z udziałem literata p. M. Blechera** (Ben Jedidjach) z Krakowa, który wygłosi referat p. t.: **„Drogi i widoki literatury żydowskiej"**, **oraz** zacytuje **szereg utworów i własne poezje.**

# Do Sjonistów zach. Małopolski i Śląska!

## Odezwa Egzekutywy Swiatowei Organizacji Sjońskiej.

*Moment dziejowy, który obecnie przeżywamy, jest jednym z najważniejszych w rozwoju ruchu sjońskiego: stoimy w pewnej mierze na rozdrożu. Czy mamy nadal kroczyć jak dotąd tą wąską ścieżką roboty skromnej i małostkowej, czy też mamy wystąpić na drogę szerszą i pracować w rozmiarach większych o napięciu silniejszem i bardziej twórczem? Usiłowania sjonizmu w dążeniu do osiągnięcia ostatecznego celu naszego ideału, spotkały się u przeciwnej części ogółu żydowskiego z sympatją, co więcej, z wiarą w ostateczne urzeczywistnienie się naszej myśli wyzwoleńczej. Fakt, iż z roku na rok zmniejsza się siła liczebna naszych przeciwników, świadczy dowodnie, że korzenie naszego ruchu tkwią w głębinach naszego ducha narodowego i że niedaleką jest chwila, w której nawet i ci, którzy się jeszcze wrogo odnoszą do naszego ideału, przystąpią do naszych szeregów. Sjonizm kroczy tedy nieprzerwanie naprzód ku zwycięstwu. Lecz obok wzmocnienia naszej energji w kierunku pracy ideowej, należy dać wyraz tej nurtującej w naszym ruchu sile przyciągającej coraz szersze warstwy naszego ludu, a wyrażającej się od pierwszego kongresu po dziś WE WZRASTAJACEJ ILOŚCI SZEKLOWCÓW. Szekel jest dowodem, iż kroczymy ustawicznie naprzód, że sjonizm nie ograniczył się w ciasnych ramach organizacji czy partji, lecz tysiącem węzłów łączy się z wszystkiemi warstwami naszego ludu.*

*Za kilka miesięcy zbierze się w Zurychu XVI KONGRES SJOŃSKI, który nada kierunek ruchowi naszemu na najbliższą przyszłość i gdzie rozstrzygną się najżywotniejsze problemy naszej organizacji.*

*Egzekutywa londyńska zwraca się tedy do sjonistów Zachodniej Małopolski i Śląska, którzy zawsze szczerze odczuwali ważność kongresu i wykazali zrozumienie dla znaczenia szekla by w roku kongresowym w czasie, w którym zbliżamy się ku chwili zupełnego akcesu żydostwa światowego do pracy palestyńskiej, POTROILI SWE ENERGJE W PROPAGANDZIE SZEKLOWEJ. Chodzi również o odpowiednią reprezentację na kongresie, by dać tam wyraz poglądom, którym hołdują towarzysze Zachodniej Małopolski i Śląska.*

*EGZEKUTYWA NAŁOŻYŁA NA ZACH. MAŁOPOLSKĘ I ŚLĄSK KONTYNGENT 25 TYS. SZEKLI NA ROK 5689. PROWADŹCIE Z ENERGJĄ AKCJĘ SZEKLOWĄ! BUDŹCIE U NAS ZAINTERESOWANIE DLA NASZEJ ORGANIZACJI! ZALEDWIE KILKA DNI DZIELI NAS OD ZAKOŃCZENIA AKCJI. NIECHAJ ŻADEN SJONISTA NIE STOI ZDALA W TEJ CHWILI PRZEŁOMOWEJ, NIECHAJ ORGANIZACJA SJOŃSKA W ZACHODNIEJ MAŁOPOLSCE I ŚLĄSKU BĘDZIE PRZYKŁADEM POŚWIĘCENIA DLA IDEAŁU SJOŃSKIEGO.*

*Egzekutywa Światowej Organizacji Sjońskiej*
*LONDYN.*

---

OSTATNIE DWA TYGODNIE AKCJI SZEKLOWEJ!

Dnia 10 maja kończy się akcja szeklowa. Najbliższe dni muszą być wyzyskane dla najżywszej akcji szeklowej.

Kontyngent, nałożony na Kraków, musi zostać osiągniętym! Ilość sprzedanych szekli jest miernikiem naszej siły organizacyjnej i świadectwem rozwoju sjonizmu!

SJONIŚCI! Setki osób oczekuje, by do nich dojść i sprzedać im szekla — wyzyskajcie każdą sposobność, werbujcie członków Organizacji Sjońskiej i sprzedajcie im szekle!

Wynik akcji szeklowej zależy jedynie od intenzywności naszej pracy, od sumy wysiłku, poświęconego zdobywaniu szeklowców.

Zaledwie 14 dni dzieli nas od zakończenia akcji!

Poświęćmy ten krótki okres czasu wyłącznie dla akcji szeklowej!

Sprzedajcie i kupujcie szekle!

Spełnijcie Wasz obowiązek!

*Lokalna Komisja Szeklowa w Krakowie.*

# Apel prez. Weizmanna do Żydów amerykańskich

Jerozolima (ŻAT) Przybył tu prezydent światowej organizacji sjonistycznej Dr. Chaim Weizmann, który uroczyście powitany został przez przedstawicieli ludności żydowskiej w Palestynie. Prezydent dr. Weizmann zwrócił się za pośrednictwem Żydowskiej Agencji Telegraficznej z następującym apelem do żydostwa amerykańskiego:

„Wyrażam swe głębokie życzenie, aby moi liczni przyjaciele amerykańscy mieli możność ujrzenia naszej ojczystej ziemi, taką, jak ja ją znalazłem przybywając do Palestyny. Moją niezłomną wiarę opieram na niezwykłym rozkwicie plantacyj, który prześcignął wszelkie oczekiwania. Prawie wszystkie gałęzie przemysłu pracują intensywnie. Bezrobocie znikło, spo-





dziewana kwota imigracyjna niewątpliwie przekroczy liczby dotychczasowe. Odbyłem narady z mymi towarzyszami sjonistycznymi z udziałem p. Warburga i przewiduję zgodną współpracę przy odbudowie Palestyny po ratyfikacji układu dotyczącego Agencji przez kongres sjonistyczny.

Nic nie zdoła zahamować wzrostu sjonizmu. Wkońcu dr. Weizmann wzywa wszystkich kierowników i uczestników zjednoczonej kampanji palestyńskiej, aby przez hojne zbiórki na rzecz bieżących potrzeb palestyńskich przekształcili święto Pesach w święto radości dla nich i Palestyny.

---

## Franc. Molnar o swem pochodzeniu żydowskiem

Budapeszt. (ŻAT.) Słynny autor dram Franciszek Molnar oświadczył w rozmowie z przedstawicielem prasy, że wszystkie pogłoski o rzekomem jego przejściu na chrześcijaństwo są bezpodstawne. Jestem Żydem, oświadczył Molnar, i Żydem pragnę pozostać. Im gorzej Żydom się dzieje, tem silniej odczuwam więzy łączące mnie z nimi. Zdaję sobie sprawę, że nie jest to żadnym odpowiednim listem rekomendacyjnym ani na Węgrzech, ani zagranicą. Tem niemniej wiem, że przynależność moja do żydostwa dobitnie zabarwia moją twórczość.

W dalszym ciągu rozmowy Molnar podkreślił, że świadomość narodowa Żydów amerykańskich jest znacznie silniejsza niż u Żydów europejskich. W Ameryce w żaden sposób nie byłoby możliwe, aby pozwolono sobie na wydrwiwanie płaskiemi konceptami Żydów na scenie. Nie dopuściliby do tego nawet chrześcijanie. W Budapeszcie natomiast wielu Żydów udaje, jakoby podobne żarty ich bawiły. Natomiast nie można ganić najostrzejszej bodaj krytyki cech i właściwości żydowskich, jeśli krytyka taka pochodzi od pisarza narodowego tej miary co Szalom Asz. Ci ludzie mają prawo wytykać błędy swemu narodowi, aby wskazać mu drogę właściwą.

---

DRUGA KONFERENCJA KRAJOWA SJONISTÓW AUSTRALJI. Druga doroczna konferencja sjonistyczna w Australji wyznaczona została na dzień 19 maja br. w Sydney. Oczekiwani są również przedstawiciele z okręgu Pert, którzy mają odbyć podróż 3000 mil celem uczestniczenia w zjeździe.

# Klub B. B. na Zamku

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 24 4 (Sin) Dziś przedpołudniem rozpoczęły się obrady plenarne klubu po selskiego B. B. Obrady zagaił prezes klubu płk. Sławek, który na wstępie uczcił pamięć zmarłego senatora ks. Londzina, podnosząc jego zasługi na polu pracy narodowej.

Następnie prezes Sławek wygłosił dłuższe przemówienie polityczne, w którem omówił zadania klubu B. B. na najbliższą przyszłość.

Po przemówieniu posła Sławka wywiązała się dłuższa dyskusja nad metodami dalszej pracy. Jak zapewnia komunikat oficjalny klubu, dyskusja, która zobrazowała obecną sytuację polityczną w kraju, wykazała ogólną harmonję we wszystkich omawianych sprawach.

Na godz. 5 popołudniu zaprosił p. Prezydent Rzeczypospolitej wszystkich posłów i senatorów z B. B. na Zamek, gdzie w obecności p. Prezydenta obrady klubu toczyć się będą w dalszym ciągu. Na Zamku też ma wygłosić expose o sytuacji politycznej premjer Świtalski.

# Najdalej do 13. maja nie będzie ani jednego bezrobotnego

## Tak przynajmniej zapewnia p. min. Prystor.

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 24 4 W dniu wczorajszym miały miejsce przed gmachem warszawskiego Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy drobne demonstracje bezrobotnych, domagających się pracy. Uwiadomiony o demonstracjach tych p. minister pracy Prystor przybył w ubraniu cywilnem samochodem na miejsce i stanąwszy na jakiejś prowizorycznej trybunie, wygłosił do demonstrujących krótkie przemówienie. P. minister oświadczył:

*„Proszę Panów o trochę cierpliwości. Wszyscy będą mieli pracę. Do 13-go maja nie będzie ani jednego bezrobotnego. Trochę cierpliwości, a pracę otrzymają wszyscy".*

Zapewnienie p. ministra, zwłaszcza, że podany został termin, uspokoiło demonstrantów i spowodowało ich do rozejścia się.

# Pojedynek Westarp-Müller w Reichstagu

## Kanclerz Müller o rokowaniach paryskich.

**Berlin, 24. 4.** Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu rozpoczęał się dyskusja budżetowa. Pierwszy przemawiał przedstawiciel skrajnej prawicy hr. Westarp, który wygłosił dłuższe przemówienie opozycyjne. W szczególności krytykował mowca stanowisko rządu wobec rokowań reparacyjnych, zapowiadając ostrą opozycję przeciwko gabinetowi Muellera, do którego stronnictwo mowcy nie ma zaufania, iż będzie prowadził politykę zgodną z interesami Niemiec. W dalszym ciągu zapowiedział Westarp, iż stronnictwo jego głosować będzie przeciwko pozycji na pensję kanclerza

Bezpośrednio po przemówieniu hr. Westarpa zabrał głos kanclerz **Müller.**

Kanclerz nie uważa za stosowne rozpoczynać obecnie obszernej dyskusji na temat rokowań paryskich. We wszystkich fazach tych pertraktacyj rząd Rzeszy przestrzegał zasady, że rzeczoznawcy na konferencję paryską powinni być niezależnymi rzeczoznawcami i teza ta została omówiona w dłuższych pertraktacjach z gabinetami innych państw. Na konferencji paryskiej rozważane były dwie kwestje, a mianowicie, że Niemcy miałyby zapłacić tyle, ile sprzymierzeńcy między sobą lub Ameryce są dłużni, powtóre zaś, iż powotowane być mają szkody wyrządzone przez wojnę.

W tem miejscu hr. Westarp woła: **„obie te sprawy oparte są na tem, że Niemcy przyjęły na siebie winę za wojnę".**

Kanclerz odpowiada na to podniesionym głosem: **„obie te sprawy polegają na tem, że Niemcy wojnę przegrały".**

W dalszym ciągu przemówienia kanclerz podkreślił, iż **mimo tego, że rokowania weszły na tory nie pożądane,** to jednak rzeczoznawcy niemieccy nie będą mogli wrócić do domu. Dr. Schacht był słusznego zdania, że powinien on być ostatnim, który opuści konferencję. Jak długo istnieje możliwość znalezienia rozwiązania, tak długo należy trwać na tem stanowisku. **Rzeczozanwcom niemieckim należy pozostawić wolną rękę, aby nadal działali niezależnie, po wodowani tylko własnem sumieniem.** Jest rzeczą samą przez się zrozumiałą, że niezależnie od wyników konferencji rzeczoznawców, bez względu na to, czy będą one pozytywne, czy negatywne, nastąpią po rokowaniach obecnych **rokowania polityczne. Do tych rokowań między politykami musi dojść w każdym razie.**

# Nowy prezes Banku Polskiego

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 24 4 Sin. P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dziś nominację b. posła polskiego w Waszyngtonie *p. Władysława Wróblewskiego na stanowisko prezesa Banku Polskiego.*

# P. Miedziński w „Głosie Prawdy"

Warszawa, 24 4. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj byłego ministra poczt i telegrafów Miedzińskiego. P. Miedziński, który przed objęciem teki ministerjalnej należał do zespołu redakcyjnego „Głosu Prawdy" powrócił obecnie do redakcji tegoż pisma. P. Miedziński kieruje referatem politycznym, podczas gdy naczelnym redaktorem jest płk. Koc.

# Zebranie podkomisji mniejszościowej przy Unji międzyparlamentarnej

**Praga, 24. 4.** PAT. We czwartek dnia 25 bm. zbierze się w Pradze podkomisja do spraw mniejszościowych przy Unji międzyparlamentarnej, składające się z 5-ciu członków, która ma przygotować dekret dla właściwej komisji Unji międzyparlamentarnej. W podkomisji zasiada m.i n. poseł do sejmu Rzpltej dr. Leon Reich.



# Z GIEŁDY

## Giełda krakowska

**Kraków. 24. 4. Akcje chwiejne. Dolar bez zmiany.**

Akcje przemysłowe: Zieleniewski 12.6, Chodorów 203.

Papiery procentowe: 4 proc. Prem. Poż. konwersyjna 103—104.50.

Zebranie giełdowe zaznaczyło nastrój słabszy. Zaofiarowanie towaru silniejsze przy małem zainteresowaniu. Znacznie zniżkowo notowano w dalszym ciągu Zieleniewskiego przy większej podaży. Jedynie Chodorów nieco mocniej. Reszta papierów przy nastroju słabszym bez obrotów. Papiery procentowe: 5 proc. Przem. Poż. dolarowa i 4 proc. Przem. Poż. inwestycyjna uległy dość znacznej zniżce przy większej podaży. Obroty naogół małe.

Na pogiełdziu zupełny zastój.

Waluty i dewizy oficjalnie bez transakcji.

Na rynku czekowym usposobienie spokojne. Zainteresowanie dla dolara gotówkowego niewielkie przy wystarczającej ilości materjału. Płacono za dolara gotówkowego 8.91—8.92 czeki bankowe 8.90 i jedna czwarta do 8.90 i trzy czwarte, Warszawa dolar 8.91 i pół do 8.92 i pół. Czeki 8.89 i trzy czwarte do 8.90 i jedna czwarta, Lwów dolar 8.91—8.92, czeki 8.90 do 8.90 i pół. Katowice dolar 8.91 i pół do 8.93, czeki 8.90 do 8.91.

Kurs płacenia Banku Polskiego niezmieniony.

## Giełda warszawska

**Warszawa,** 24: 4 PAT. **Akcje:** Bank Dyskont. 123, Bank Handlowy 120. Bank Polski 167, 166.50, Bank Sp. Zar. 78 i pół, Elektrownia Dąbrowa 100, Cukier 34.75, Lilpop 34, Ostrowiec 96, Rudzki 41, Starachowice 28.50, Haberbusch 218, Bank Małopolski 27. **Pożyczki:** 4-proc. prem. poż. inwest. 104, 5-proc. dolarowa 84, 5-proc. konwersyjna 67, 5-proc. kolejowa 59, 6-proc. dolarowa 48 i trzy czw. 10-proc. kolejowa 102.50, 8-proc. Listy zast. Banku Gosp. Kraj. 94.

**Dewizy:** Holandja 357.45, Londyn 43.17 i pół, Nowy Jork 8.88, Szwajcarja 171.25, Wiedeń 124.93, Włochy 46.58, Paryż 34.78, Praga 26.33, Marka niemiecka 211.45 i pół.

## Giełda wiedeńska

**Wiedeń, 24. 4 PAT. Waluty i dewizy:** Berlin 168.52—169.02, Budapeszt 123.86—124.16, Bukareszt 4.21 i jedna ósma do 4.23 i jedna ósma, Nowy Jork 710.55—713.05, Paryż 27.76 i trzy czw. do 27.86 i trzy czw., Warszawa 79.64—79.92, Zurych 136.78—137.28. Amerykańskie 709—713, Niemieckie 168.30—168.90, Francuskie 27.72—27.88, Włoskie 37.24—37.40, Szwajcarskie 136.48—137.28, Czeskie 20.99—21.11, Węgierskie 124.04—124.44.

**Papiery wartościowe:** Renta majowa 0.905, Renta lutowa 0.895, Hipoteczny 84 i jedna czw., Kompas 15.3, Merkury 21.65, Czerniowiecka 58, Południowa 9.7, Siersza 9.7, Fanto 5.3, Karpaty 7.61.

## Giełda zurychska

**Zurych, 24. 4 PAT.** Paryż 20.31, Londyn 25.21 i jedna czw., Nowy Jork 5.19.45, Belgja 72.15, Włochy 27.20 i trzy czw., Hiszpanja 73.40, Holandja 208.70, Berlin 123.16. Wiedeń 72.96, Sztokholm 138.80, Oslo 138.52 i pół, Kopenhaga 138.50, Sofja 3.75, Praga 15.38, Warszawa 58.25, Budapeszt 90.52 i pół, Białogród 9.12 i jednac zw., Ateny 6.72 i trzy czw., Konstantynopol 2.54 i pół, Bukareszt 3.08, Helsingfors 13.09, Buenos Aires 218 i trzy ósme.

# Napad na pociąg na linji Kraków — Warszawa

Onegdajszej nocy do przedziału II klasy pociągu zdążającego z Krakowa do Warszawy między Żarkami a Porajem wtargnął zamaskowany osobnik z rewolwerem i okrzykiem „ręce do góry", steroryzował jadących w przedziale burmistrza m. Dębicy Satnisława Nogalińskiego i adw. Marjana Sitkowskiego, poczem zrewidował kieszenie palt wiszących w przedziale; nie znalazłszy nic, bandyta wyskoczył z pociągu w biegu. Pociąg zatrzymano, a za wyskazkującym opryszkiem strzelił kilka razy siedzący w sąsiednim przedziale oficer, jednak bez skutku. Policja zarządziła obławę.

# Sfery gospodarcze województwa krakowskiego

## domagają się ulg podatkowych

### Memorjał Izby przemysłowo-handlowej do ministerstwa skarbu!

W dniu 23 bm. odbyło się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie posiedzenie Komisyj połączonych Sekcyj pod przewodnictwem prezydenta Epsteina.

W toku obrad, wśród których załatwiono szereg spraw bieżących, szczególniejsze zainteresowanie



obudził projekt memorjału w sprawie położenia kupiectwa w okręgu zby, oraz sprawa jednolitej ordynacji podatkowej.

**W wyczerpująco motywowanym memorjale, w którym przedstawiono groźne położenie handlu, ilustrowane datami statystycznemi, dało prezydjum izby wyraz naglącej potrzebie doraźnego zastosowania bodaj tymczasowych ulg w dziedzinie podatku przemysłowego.** W szczególności jako jedyne warunki, umożliwiające stanowi kupieckiemu okręgu izby przetrzymanie trudności aż do czasu racjonalnej reformy podatku przemysłowego. zgłosiła Izba następujące postulaty:

**1. Obniżenie stawki podatku obrotowego do 1 proc. w handlu detalicznym i to już przy obecnych wymiarach. 2.** Przywrócenie charakteru zaliczkowego świadectwom przemysłowym, tak by jeszcze w ciągu bieżącego roku miało miejsce potrącenie. 3. Obniżenie procentu zwłoki do 1 proc. tj. 12 proc. rocznie, w zastosowaniu stawki ulgowej w wysokości 6 proc. 4. Nowe uregulowanie kosztów egzekucji przez obniżenie przynajmniej do połowy ich stawki i wprowadzenie w jej poborze zróżniczkowania w miarę fazy postępowania egzekucyjnego, w której zapłata nastąpiła.

Z powyższymi postulatami ściśle łączy się również postulat o zaniechanie projektu, zmierzającego do ożywienia ruchu budowlanego, drogą podwyższenia komornego.

Memorjał powyższy aprobowany jednomyślnie przez komisję połączonych sekcyj, zostanie wręczony p. ministrowi skarbu osobiście przez prezydenta izby.

W wykonaniu uchwały Związku Izb w kierunku podjęcia starań o szeroko pomyślaną reformę systemu podatkowego otrzymała izba projekt kwestjonarjusza, opracowanego fachowo przez Izbę przemysłowo-handlową we Lwowie do oświadczenia się. Celem dokładnego opracowania opinji wybrano subkomisję z poleceniem złożenia sprawozdania na najbliższem posiedzeniu komisji połączonych sekcyj.





## Krwawe rozruchy w Karlsruhe

**Berlin, 24. 4 PAT.** Wczoraj wieczorem w Karlsruhe doszło na zgromadzeniu komunistycznem do krwawego starcia między komunistami a hitlerowcami, którzy w liczbie kilkuset, uzbrojeni w pałki gumowe i kastety wdarli się na salę i zaatakowali zebranych. Obecny naz gromadzeniu znany przywódca komunistów niemieckich Hoelz, został ciężko pobity i poraniony. Policji z trudem tylko udało się opróżnić salę.

## Sensacyjny proces polityczny w Bratysławie

**Praga, 24. 4 PAT.** Według doniesień prasy, prokuratorja bratysławska ma się zwrócić do parlamentu o wydanie posła Tuki z powodu innych jeszcze przestępstw niż te, które wyszczególniono w pierwszej prośbie o jego wydanie. Jak wiadomo, poseł Tuka oskarżony jest o zdradę stanu i od paru miesięcy przebywa w więzieniu tak, że w niedługim czasie należy oczekiwać procesu, który będzie niewątpliwie sensacją polityczną.

## Węgry podwyższają stopę dyskontontową

**Budapeszt, 24. 4 PAT.** Węgierski Bank Narodowy postanowił z dniem 24 kwietnia br. podwyższyć dotychczas obowiązującą 7 proc. stopę dyskontową na 8 proc. Decyzja Banku Węgierskiego spowodowana została stale wzrastającym odpływem dewiz w związku z niekorzystną sytuacją na międzynarodowym rynku pieniężnym.

## Fatalna szosa

**Budapeszt, 24. 4 PAT.** Na szosie koło Kirtarcas auto ciężarowe, jadące w pełnym biegu z niewiadomych przyczyn przewróciło się, grzebiąc pod sobą trzech pasażerów. Jeden z nich został zabity, zaś szofer i dwóch pozostałych pasażerów odnieśli lżejsze rany. Katastrofa zdarzyła się w bezpośredniem sąsiedztwie miejsca, gdzie ubiegłej niedzieli miał miejsce tragiczny wypadek automobilowy, którego ofiarą padł sekretarz węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych.



## Nowy kandydat na kanclerza Austrji

**Wiedeń. 24. 4.** Upatrzony na stanowisko kanclerza Dr. Ender zrzekł się definitywnie misji utworzenia rządu. Wobec tego Stronnictwo Chrześcijańsko-Społeczne wysunęło kandydaturę Mittelsbergera, szefa administracji finansowej Przedarulanji. Nowy kandydat na kanclerza przybył dziś do Wiednia i rozpoczął rokowania z przedstawicielami stronnictw. Na piątek zwołane zostało posiedzenie rady narodowej celem dokonania wyboru nowego rządu.

## Uczestnicy powstania w Taurogach przed sądem

**Kowno, 24 4 PAT.** W dniu wczorajszym szawelski sąd wojskowy rozpoczął rozprawę sądową przeciwko uczestnikom powstania w Taurogach. Na ławie oskarżonych znajduje się 59-ciu oskarżonych, których bronią adwokaci szawelscy. Z aktu oskarżenia wynika, że w dniu 9 września 1927 roku o godzinie 4-tej rano powstańcy okrążyli wszystkie tauroskie instytucje rządowe, aresztując policję i wszystkich tych, którzy im się mogli przeciwstawić. Następnie postawili w całem mieście swoje posterunki, poczem rozpoczęli agitację wśród ludności, wzywając ją do obalenia rządu faszystowskiego. O godzinie 10-tej rano tegoż dnia grupa powsańców z niejakim Szautonasem na czele zajęła budynek Filji Banku Państwowego i skonfiskowała 200.000 litów oraz 2.900 dolarów. Tegoż dnia wieczorem z Kłajpedy przybyły do Taurogów wojska rządowe i powstanie zlikwidowały. Jeden z powstańców niejaki Mikulski został rozstrzelany. Część powstańców ukryła się, większość jednak aresztowano. Rozprawa przeciągnie się około 10 dni.

## KRONIKA TELEGRAFICZNA

**Wiedeń. 24. 4. PAT.** Austrjacki Bank Narodowy podwyższył dyskonto z 6,5 proc. na 7,5 proc. począwszy od 24 kwietnia br.

**Berlin. 24. 4. PAT.** W zakończeniu dyskusji po przemówieniach posła komunistycznego i posła hitlerowskiego Reichstag przyjął budżet kanclerza w przedłożeniu rządowem.

**Berlin. 24. 4. PAT.** Stronnictwa rządowe w porozumieniu z ministrem skarbu Hilferdingiem postanowiły wystąpić z wnioskiem do Reichstagu, podwyższającym uprawnienia rządu Rzeszy do zaciągnięcia pożyczki 200 milj. m.

## ZE SPORTU

**LEGJA—WISŁA.** Najbliższa niedzielę przyniesie sportowcom Krakowa spotkanie dwu drużyn, które uważa się powszechnie za pretendentów najpoważniejszych do tytułu mistrza Polski w roku bieżącym. Przedsprzedaż biletów po tańszych cenach w firmach: Wurm, Szewska 9, Skład zabawek, ul. Florjańska 3, Głogowiecki, Rynek Gł. 43 i Herzog, ul. Grodzka 42.

**WIELKI TURNIEJ FOOTBALOWY.** Staraniem ŻKS. Hagibor rozpoczyna się dziś we czwartek Wielki Turniej Footbalowy Klubów Żydowskich o nagrody w postaci srebrnego puharu dla zwycięzcy turnieju oraz zegar z figurą dla II. miejsca. Protektorat nad Turniejem objął znany żydowski działacz spotrowy dr. H. Leser. Terminy zawodów: czwartek godz. 10 rano Hakoah II—Hagibor II, godz. 11'30 przedpoł. (otwarcie turnieju) Jutrzenka I—Hakoah I. Piątek: 26 bm. godz. 10 rano Makkabi III—Hagibor, godz. 11'30 przedpoł. Gewira—ŻTS. godz. 4 popoł. (półfinał). Zwycięzca meczu Jutrzenka—Hakoah—Makkabi. Półfinał:



sobota 27 bm. godz. 11 przedpoł.; zwycięzca meczu Makkabi III—Hagibor ze zwycięzcą meczu Gewira—ŻTS.

Finał turnieju we środę 1 maja. Mecze odbędą się na boisku „Makkabi“. — Nagrody oglądać można w wystawie fmy I. Weindling (Stadion Sportowy) ul. Grodzka.

# Żydostwo angielskie wstępuje do J. A.

Londyn (ŻAT.) Pod przewodnictwem p. D'Avigdora Goldsmitha odbyła się tu konferencja Żydów angielskich, poświęcona sprawie wyznaczenia przedstawicielstwa niesjonistów angielskich do „Agencji Żydowskiej". W konferencji brało udział 200 delegatów. Na sali obrad panował bardzo uroczysty nastrój.

P. D.Avigdor Goldsmith odczytuje list b. wicekróla Indyj lorda Readinga, wyrażającego ubolewanie z powodu niemożności uczestnictwa w konferencji. Lord Reading daje wyraz sympatjom jakie żywi dla przygotowanych przez „Board of Deputies" rezolucji w sprawie Agencji. Przytem lord Reading deklaruje swoją

*pełną gotowość bezpośredniego poparcia dzieła odbudowy Palestyny.*

Wkońcu lord Reading stwierdza, że obowiązkiem całego żydostwa angielskiego jest udzielenie najdalej idącego poparcia „Jewish Agency", aby umożliwić zrealizowanie zadań, które stoją przed narodem żydowskim w związku z mandatem palestyńskim. (Oklaski).

Następnie odczytano pismo b. Wysokiego Komisarza Palestyny sir Herberta Samuela. Na wstępie sir Samuel wyraża ubolewanie z tego powodu, że nie ma możności uczestniczenia w konferencji. Sir Samuel stwierdza swą całkowitą solidarność z celami konferencji i uważa za rzecz nader ważną, aby naród żydowski zjednoczył wszystkie swe siły dla odbudowy siedziby żydowskiej w Palestynie. Aczkolwiek — pisze dalej sir Samuel — istnieją całkowicie zresztą naturalne różnice poglądów dotyczące metod i tempa odbudowy, to jednak nie powinteraz niepokoić i należy stworzyć

no teraz niepokoić i należy stworzyć

*jaknajszerszą wspólną bazę współpracy, któraby objęłaby całe żydostwo.*

Organizacja sjonistyczna w ciągu wielu lat dźwigała na swych barkach ciężar odbudowy Palestyny. Wyniki dotychczasowej działalności są imponujące. Obecnie organizacja sjonistyczna proponuje, aby w „Jewish Agency" były reprezentowane wszystkie odłamy żydostwa, godząc się na ustąpienie połowy miejsc. W ten sposób organizacja sjonistyczna daje wyraz

*wielkiej ofiarności dla sprawy palestyńskiej.*

Wkońcu swego listu sir Samuel wyraża nadzieję, że możliwości, które obecnie zaistniały, będą w pełni wyzyskane i zostanie utworzona reprezentacja żydostwa światowego wszechstronna i potężna zarówno pod względem materjalnym jak i składu osobowego, która przyczyni się skutecznie do dzieła odbudowy Palestyny. „Jewish Agency" będzie symbolem

*jedności żydostwa wobec Palestyny.*

Następnie zabrał głos przewodniczący konferencji p. D'Avigdor Goldsmith, który oświadczył: Organizacja sjonistyczna wiernie i z całkowitem poświęceniem spełniła swój obowiązek wobec mandatu palestyńskiego. Również sumiennie spełniała ona swe zadania jako przedstawicielka „Jewish Agency", czyniąc wszelkie niezbędne przygotowania, aby w Agencji Żydowskiej były reprezentowane wszystkie organizacje żydowskie. Do tej chwili Żydzi amerykańscy pod świetlnem kierownictwem Louis Marshall'a, wielkiego obrońcy praw żydowskich, brali wydatny udział w odbudowie Palestyny i wyrazili swą gotowość do udziału w rozszerzonej Agencji Żydowskiej. Obecnie jest

*obowiązkiem wszystkich ośrodków żydostwa Anglii i innych krajów pójść za przykładem braci amerykańskich*

i pomóc przy dźwiganiu ciężaru ubdowy żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

P. Waley-Cohen wygłosił przemówienie, w którem stwierdził, że dzieło odbudowy w Palestynie ma dla Żydów analogiczne znaczenie jak Liga Narodów dla narodó wcałego świata.

P. Waley-Cohen omawia następnie pogłoski, dotyczące rzekomego nieprzestrzegania tradycyj żydowskich w kolonjach Palestyńskich. Pogłoski te nie powinny niepokoić nikogo. W Palestynie tworzone są obecnie nowe formy życia żydwskiego. Aczkolwiek nie wszyscy są jednomyślni co do ujęcia i stosowania tradycyj żydowskich przez kolonistów żydowskich w w Palestynie, to przecież uznać musimy wielkie zasługi dla sprawy odbudowy siedziby żydowskiej. Pewni jesteśmy, że po ugruntowaniu skupienia żydowskiego w Palestynie nastąpi również rozkwit żydowskiego życia religijnego w Palestynie.

Następnie odczytane zostały rezolucje zgłoszone przez „Board of deputies", które brzmią jak następuje:

1) Konferencja reprezentantów kongregacji i instytucyj żydowskich Wielkiej Brytanji wita utworzenie przedstawicielstwa Żydów angielskich w rozszerzonej Agencji Żydowskiej oraz uchwałę w sprawie uczestniczenia w wykonywaniu obowiązków, ciążących na Agencji, a wynikających z mandatu palestyńskiego, którym to mandatem Liga Narodów upoważniła rząd Jego Królewskiej Mości. Konferencja obowiązuje się popierać w miarę możności rząd Jego Królewskiej Mości w wykonywaniu postanowień mandatu oraz wyzyskać wszystkie możliwości dla popierania poczynań w odbudowie Palestyny.

2) Konferencja upoważnia „Board of deputies" do mianowania z pośród jej członków lub innych osobistości nie mniej niż 6 osób, które reprezentować będą żydostwo angielskie w „Jewish Agency" w takim okresie czasu, jaki określi „Board of deputies".

3) Konferencja poleca „Board of deputies" powołanie specjalnego komitetu palestyńskiego, który współpracować będzie z reprezentacją żydostwa angielskiego w Agencji. Uchwały komitetu palestyńskiego winny być przedkładane do zatwierdzenia „Board of deputies".

Przedłożone rezolucje zostały jednomyślnie przyjęte.

W podniosłym nastroju p. d'Avigdor Goldsmith zamknął konferencję żydostwa angielskiego.

## Żydzi Londynu witają entuzjastycznie akces do J. A.

Londyn. ŻAT.) Po zamknięciu konferencji żydostwa angielskiego odbyło się wieczorem wielkie zgromadzenie ludowe w teatrze „Scala".

Zgromadzenie odbyło się pod przewodnictwem lorda Melchetta, przewodniczącego federacji sjonistycznej w Anglji. W prezydjum zasiadał szereg wybitnych osobistości m. in. baron James Rotschild. Sala była po brzegi wypełniona publicznością. Obecni byli również liczni przedstawiciele prasy.

Zebrani z wielkim entuzjazmem wysłuchali rezolucyj przyjętych przez konferencję żydostwa angielskiego w sprawie przystąpienia do „Jewish Agency". Lord Malchett zwrócił się z apelem do zebranych, wzywając do współpracy przy odbudowie Palestyny.

Następnie odczytano depesze powitalne prezydenta Dr Weizmana, który bawi obecnie w Palestynie, oraz prezydenta Egzekutywy Nahuma Sokolowa, który przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych.

Dr Weizmann wyraża w swem powitaniu radość z powodu zgłoszenia przez żydostwo angielskie akcesu do Agencji Żydowskiej. „Pan — pisze Dr Weizmann do lorda Malchett'a — który byłeś przewodniczącym komisji ekspertów dla badania sytuacji w Palestynie — wielceś się przyczynił do zrealizowania idei „Jewish Agency". Tuszę, że i nadal pracować Pan będzie dla rozszerzenia Agencji w tem głębokiem przekonaniu, że mandat palestyński uznany przez rząd angielski i Ligę Narodów tworzy dostateczne podstawy dla współpracy przy dziele odbudowy Palestyny i tworzenia żydowskiej siedziby narodowej w duchu deklaracji Balfoura".



Następnie przemawiali naczelny rabin dr. Hertz, p. Izrael Feinbourgh, Józef Prag i in.

Wkońcu zebrani uchwalili rezolucję, stwierdzającą, że żydostwo angielskie weźmie czynny udział w pracach Jewish Agency.

## LOUIS MARSHALL O UDZIALE NIESJONISTÓW W ODBUDOWIE PALESTYNY

Na przyjęciu zorganizowanem przez „Zjednoczoną Kampanję Palestyńską" w Brooklynie (o którem już donosiliśmy) przewodniczący komitetu żydowsko-amerykańskiego p. Louis Marshall wygłosił wielkie przemówienie, w toku którego oświadczył m. in.: „Jeśli kiedykolwiek w przyszłości w Palestynie będzie dość Żydów, aby można było utworzyć państwo żydowskie, państwo to bezwzględnie powstanie. Ja tego dnia nie dożyję, ani Wy ani może dzieci wasze. Zapomnijmy narazie o przyszłości i skupiajmy całą naszą uwagę na teraźniejszość, pielęgnując rozwój gospodarczy kraju i popierając uniwersytet hebrajski oraz wszystkie inne walory duchowe".

Poruszając wątpliwości, jakie znajdują wyraz w pewnych kołach co do szczerości zamiarów nie-sjonistów do uczestniczenia w dziele odbudowy Palestyny, p. Marshall oświadczył, iż przystępujące do „Agencji Żydowskiej", niesjoniści uświadomili sobie, że praca palestyńska wymaga wielkich wysiłków oraz olbrzymich środków finansowych.

Wkońcu p. Louis Marshall zwrócił się z apelem do sjonislów, aby po utworzeniu „Agencji" działalność ich na rzecz odbudowy Palestyny nie osłabła. Cudów nie można się spodziewać nawet po zjednoczeniu całego żydostwa dla wspólnego celu, — oświadczył p. Marshall, równie trudne zadania oczekują wszystkich. Lecz gdy przywódcy żydostwa amerykańskiego, liczącego 4 miljony dusz, połączą się wspólną myślą z przywódcami ludności żydowskiej w innych krajach, powstanie wielka nieprzezwyciężona siła dla urzeczywistnienia wytkniętego celu.

**NOWY WSPANIAŁY GMACH SYNAGOGI W MELBOURNE.** W Melbourne (Australja) odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budowę nowego gmachu synagogalnego. W uroczystości uczestniczył prezydent kongregacji żydowskiej dr. Johns. Koszta budowy są preliminowane na 40.000 funtów szterl.

**RZEMIEŚLNICY ŻYDOWSCY ZA ODPOCZYNKIEM NIEDZIELNYM.** Pod naciskiem prowadzących obecnie ulisną akcję antyreligijną „Jewseków" rzemieślnicy żydowscy w szeregu miast uchwalają rezolucje o charakterze wybitnie antyreligijnym. Rzemieślnicy żydowscy w Kajdanowie, Kapuli, Smiłowiczu i Porobriance uchwalili rezolucje, w których zrzekają się oni odpoczynku sobotniego, wyznaczając niedzielę na dzień odpoczynkowy.

**DR. SENATOR WYJECHAŁ DO AMERYKI.** Generalny sekretarz „Jointu" na Europę dr. Werner Senator wyjechał do Stanów Zjednoczonych.

**Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc maj br.**

# KRONIKA

| Wschód słońca 4 m. 19 | Kwiecień **25** Czwartek 15 Nisan 5689 | Zachód słońca 18 m. 48 |
|---|---|---|

## Pesach — święto wiosny i wyzwolenia

Nissan, pierwszy miesiąc żydowskiego kalendarza, nosi w Biblji miano „święta wiosny". Także Pesach zwie się świętem wiosny — chag heawiw, jakby jego początków należało szukać w obudzeniu się natury. Pierwotny człowiek bezpośrednio złączony z naturą odczuwał w obliczu powstawania przyrody do nowego życia radość i dziękczynienie, a więc czcił miesiąc wiosny jako najpiękniejsze święto. Dopiero później zyskało to święto wielkie znaczenie dzięki łączności z doniosłym faktem wyzwolenia narodu z niewoli egipskiej i zapoczątkowaniem bytu narodowego Żydów. Wyzwolenie natury złączyło się z wolnością narodu w osobliwą harmonję. Natura i Duch, Naród i Kultura, Boskość i Człowieczeństwo zjednoczyły się, wyciskając piętno na tem święcie.

Zapoczątkowywuje je „Seder", uroczyste odczytywanie Hagady w kole rodzinnem, poświęconej minionej i przyszłej *wolności*. Rozpoczyna się Hagadah słowami tęsknoty: „Dziś tu, w przyszłym roku w Erec Izrael" i kończy się życzeniem: „Następnego roku w Jeruzalem" A między owym wyrazem tęsknoty a końcowem życzeniem znajduje się wspomnienie naszej wspaniałej przeszłości, nadzieja przyszłości narodu i piękna modlitwa o spełnienie tęsknoty, dochodząca do szczytowego punktu w prośbie: „El! bneh bejtcha bekarow!" — modlitwa często powtarzająca się w różnych warjacjach. Ta modlitwa jest atoli równocześnie przysięgą, wypowiadaną w „Lejl szimurim" przez miljony Żydów, którzy zjednoczeni węzłem przeszłości i dążnością do wyzwolenia, przysięgają pracować nad urzeczywistnieniem tego celu. „W każdem pokoleniu winien Żyd odczuwać, jakoby sam wyszedł z Micrafim" — te słowa Hagady wskazują na obowiązek każdego Żyda, by kontynuował pracę nad wyzwoleniem i doprowadził ją do ostatecznego celu.

Charakterystycznem jest opowiadanie Hagady o pięciu uczonych i przywódcach narodu, którzy do brzasku dnia opowiadali o wyzwoleniu z niewoli egipskiej. Są to: Rabi Eliezer, Rabi Jehoszua, Rabi Eliazar, Rabi Tarfon i Rabi Akiba. Mężowie ci spędzali czas nietylko na dysputach o wyzwoleniu, lecz czynnie współdziałali we współczesnej im walce o wolność narodu pod wodzą Bar-Kochby. Nie żałowali ofiar i trudów, by dopomóc narodowi do zwycięstwa. O rabi Tarfon i rabi Akibie opowiada Talmud, że podejmowali długie podróże i wędrówki, by pozyskać Żydów Babilonji i prowincyj rzymskich dla ruchu wolnościowego Bar-Kochby. Nie bez powodu włączono opowiadanie o tych mężach do Hagady.

Księga ta jest bowiem księgą wyzwolenia, podobnie jak Pesach jest świętem wiosny i wyzwolenia. W ciągu wieków nie straciło ono swego symbolicznego znaczenia i było wszędzie i zawsze święcone bardzo uroczyście. Dziś posiada opowiadanie o wyzwoleniu szczególny charakter, stało się żywotnem i wymowniejszem, niż ongiś, choć nie brak tych, co na wzór hagadowego „Rasza" pytają ciągle: „Mah haawodah hazot *lachem*?"...

## Pod adresem krakowskiego radja

**Jak wiadomo, odbędzie się jutro w piątek wieczór w Starym Teatrze wielka pacyfistyczna manifestacja polsko- niemiecka z udziałem wybitnego przywódcy pacyfizmu niemieckiego b. gen. barona Schoenaicha, posła niemieckiego, posła nie**mieckiego Fleissnera, byłego ministra i posła Thugutta oraz posła Pragiera. Byłoby na miejscu, ażeby radjo krakowskie podało swoim abonentom przemówienia, które będą wygłoszone na tej manifestacji, a które powinny conajmniej taksamo zinteresować szerokie sfery publiczności, jak inne odczyty lub jak produkcje artystyczne.

# Sensacyjne zakończenie rozprawy o mężobójstwo

### Przysięgli uwalniają żonę zamordowanego, a w jej miejsce sąd aresztuje teściową, jako wskazaną przez świadków sprawczynię zabójstwa.

Przed ławą przysięgłych w krakowskim sądzie okręgowym stanęła wczoraj 24-letnia Aloiza Grochotowa, oskarżona o zbrodnię mężobójstwa. Zajście miało miejsce w Krakowie, przy ul. Rakowickiej l. 25, dnia 14 stycznia br. w godzinach wieczornych na tle niesnasek małżeńskich. Obwiniona zawarła w roku 1922 związek małżeński ze Stefanem Grochotem. W krótki czas po ślubie powstały niesnaski i kłótnie pomiędzy małżonkami, których źródłem było podejrzewanie przez Grochota żony o niewierność, a podejrzenie to opierało się na tem, że jak sama obwiniona przyznaje, była wychodząc za mąż w ciąży z innym mężczyzną. Krytycznego dnia małżonkowie, wedle zeznań obwinionej, przyszli razem do mieszkania jej rodziców przy ul. Rakowickiej. Stefan Grochot miał usiąść na stole i w toku kłótni, odgrażać się obwinionej i nawet uderzyć ją laską, a gdy zamierzył się laską drugi raz, **obwiniona porwała leżącą przy piecu siekierę i uderzyła go nią,** jednak z przestrachu nie wie ile razy. Matka obwinionej, Józefa Liwerowa miała w tym czasie przebywać bądź w kuchni, bądź na progu pokoju. W ten sposób przedstawia zajście obwiniona, twierdząc, że nie pamięta, co się dalej działo, gdyż straciła przytomność.

Józefa Liwerowa zeznała, że widziała jedynie jak Grochot zamierzył się na obwinioną laską, a obwiniona porwała siekierę i zamierzyła się na męża, samego uderzenia nie widziała i nie wie, co dalej się działo, gdyż dostała ataku nerwowego. Przy zajściu był także obecny Emil Liwer, brat obwinionej, który korzystając z dobrodziejstwa ustawy uchylił się od zeznań.

Podczas przesłuchania świadków zaszedł w rozprawie sensacyjny zwrot. Z zeznań świadków Ząbkowej, Piasecznej i Więckowej wynika mianowicie, że zajście miało się zupełnie inaczej, niż przedstawia obwiniona i jej matka. Świadkowie ci twierdzą, że z ganku widzieli przez niezupełnie zasłonięte okno kłótnię i bitkę, w czasie której ponad zasłoną zauważyli migające się w powietrzu jakby trzy kije, a w pokoju widzieli wtedy także Emila Liwera, a nadto słyszeli dolatujące głosy bądź obwinionej, bądź matki, bądź też 6-letniego syna Grochotów, który krzyczał: „babusiu, nie zabijaj tatusia". Więckowa zeznała, że słyszała czyjś głos „mamo, bo już nie żyje", na co Liwerowa odezwała się **„dajcie mi spokój, niech się ucieszę, on mi żywy stąd nie pójdzie".**

Liwerowa skonfrontowana z tymi świadkami twierdzi, że zeznają nieprawdę, gdyż żywią do niej nienawiść. Także oskarżona twierdzi, że matka ani brat nie bili Grochota i **bierze całą winę na siebie, przyczem wybucha ustawicznie spazmatycznym płaczem.**

Z orzeczenia lekarza-znawcy prof. Olbrychta wynika, że Stefan Grochot odniósł 7 ran na głowie oraz rany na całych plecach. Przyczyną śmierci denata było rozległe i wielokrotne złamanie kości czaszkowych z następowym krwotokiem wewnętrznym. Wygląd i charakter uszkodzeń przemawiają za tem, że zostały one zadane tak ostrzem, jak i obuchem siekiery **i prawdopodobnie przez więcej osób.**

Trybunał zadał przysięgłym dwa pytania główne: jedno w kierunku zbrodni mężobójstwa, a drugie w kierunku zbrodni zabójstwa, dokonanego w towarzystwie innych sprawców (par. 143 u. k.), nadto na wniosek obrony dodał trybunał do obu pytań pytania dodatkowe w kierunku przemijającego zaburzenia umysłu w chwili popełnienia zbrodni. Nastąpiły wywody końcowe i resume, poczem przysięgli wydali następujący werdykt: pytanie co do mężobójstwa 11 nie, 1 tak; pytanie co do zabójstwa par. 143 11 tak, 1 nie, pytanie dodatkowe 12 tak. Wobec tego werdyktu **trybunał uwolnił oskarżoną od winy i kary.** Prokurator po ogłoszeniu wyroku zabrał głos i powołując się na werdykt sędziów przysięgłych, oraz na zeznania świadków, wskazujące, że **zabójstwo dokonane zostało przez więcej osób, zażądał aresztowania Liwerowej, teściowej zamordowanego pod zarzutem udziału w zbrodni z paragrafu 143. Trybunał przychylił się do tego wniosku, a zarazem zarządził wypuszczenie na wolność uwolnionej Grochotowej.** Ta przyjęła ten niespodziewany zwrot w sprawie wybuchem spazmatycznego płaczu, wśród którego powtarzała uporczywie, że **sama zabiła męża.**

W miejsce żony znalazła się teraz w areszcie teściowa zamordowanego, która po przeprowadzonem śledztwie odpowiadać będzie za udział w zabójstwie. Przewodniczył rozprawie sso Dr. Kaczmarski, oskarżał prok. Michałowski, bronił adw. Dr. Aschenbrenner.

— **DZISIEJSZY ŚWIĄTECZNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA"**, obejmuje 24 stron druku, a z powodu spoczynku świątecznego i wcześniejszego skutkiem tego zamknięcia redakcji, nie zawiera ostatnich wiadomości telegraficznych i kronikarskich.

Ze względów technicznych wypaść musiał z dzisiejszego numeru wykaz Żyd. Funduszu Narodowego, który ukaże się w przyszłym tygodniu w numerze świątecznym.

— **NASTĘPNY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA"** ukaże się z powodu uroczystych świąt Pesach w niedzielę rano, w objętości 16 stron druku.

— **KAZANIE W TEMPLU.** Dziś, w pierwszy dzień święta Pesach, o godz. 10 przedpoł. wygłosi rabin Dr. Thon kazanie w synagodze postępowej przy ul. Podbrzezie.

— **Z ORG. „TARBUT".** Z ramienia K. O. Tarbutu w Krakowie odwiedzą p. prof. M. Szmulewicz dnia 28 bm. Chrzanów p. prof. N. Rubinstein dnia 28 bm. Radomyśl W. zaś dnia 29 bm. Dębicę. Komitety miejscowe proszone są o poczynienie odpowiednich przygotowań.

— **WIECZÓR PIEŚNI HEBRAJSKIEJ.** Staraniem org. „Tarbut" odbędzie się w sobotę 27 bm. o godz. 7'30 w lokalu przy ul. Starowiślnej 68. III. p. of. wieczór pieśni i satyry hebrajskiej z współudziałem prof. Mifelewa, Sperbera, Klappholza, zespołu dramatycznego „Merkazu" oraz chóru org. „Haszomer hacair". Goście mile widziani.

— **CO BĘDZIE ZE SREBRNEMI 5-CIOZŁOTÓWKAMI?** Termin wypuszczenia na rynek srebrnych pięciozłotówek nie został jeszcze konkretnie ustalony. Bank Polski zaproponował ustalenie tego terminu na miesiąc czerwiec br., jednak Ministerstwo Skarbu dotąd w tej mierze nie powzięło żadnej decyzji. Tymczasem wszystkie wybite przez mennicę państwową 5-ciozłotówki spoczywają w skarbcu.

— **MIĘDZY KOLEŻANKAMI.** Wczoraj o godz. 6'30 rano powstała na plantach obok ul. Straszewskiego sprzeczka między Wandą Pawlik prostytutką a Marją Magdiarz również prostytutką, w czasie której Pawlik przebiła nożem w bok Magdiarz, zadając jej ranę. Opatrzył ją lekarz pogotowia.

— **POŻAR.** Wczoraj o godz. 2'15 zawezwaną została straż pożarna na ul. św. Agnieszki l. 9, gdzie w fabryce sztucznych guzików Mendla Abelesa wskutek krótkiego spięcia w motorze powstał pożar. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda narazie nie stwierdzona.

— **WŁAMANIE.** Brüksen Józef, zam. przy ul. Gazowej 13 zgłosił że dnia 23 bm. między godz. 19 a 20-tą dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przez wyrwanie zamku u drzwi i skradł srebro stołowe i biżuterję łącznej wartości 600 zł. Dochodzenia w toku.

# Curiosa polsko-zagraniczne

### P. BARTEL A... BISMARCK

Wywiad, udzielony przez b. premjera prof. Bartla jednemu z pism sanacyjnych bezpośrednio przed wyjazdem zagranicę a występujący ostro przeciw zamachowym zakusom i tendencjom niektórych sanacyjnych konserwatystów, wywołał u tych ostatnich wielkie a zrozumiałe niezadowolenie. Z przekąsem pisze np. warszawski sanacyjno-konserwatywny **„Dzień Polski"**:

Ustępując ze stanowiska p. Bartel tak jak ongiś Bismarck, daje wyraz swojej goryczy w słowach, świadczących o wybitnej potrzebie kuracji. Możemy się więc tylko przyłączyć do życzeń p. Marsz. Piłsudskiego, wypowiedzianych przy pożegnaniu p. Bartla: „niech zginą Twoje nerki i niech zginą Twoje nerwy".

### P. BARTEL A... MUSSOLINI

We wspomnianym wyżej wywiadzie powiedział p. Dr. Bartel m. in.:

„Rządzenie jest straszliwym trudem. Rządzić, to znaczy stać codziennie pod obuchem od najwcześniejszego ranka do ostatnich godzin wieczorem; rządzić, znaczy mieć przed sobą obraz wszystkich potrzeb ludności; rządzić, to czuć w sercu własnem bicie serca całego narodu".

Czujny i niezmordowany wyżeł endecki p. Adolf Nowaczyński („Gazeta Warsz.") wyszperał otóż na stronie 42-giej polskiego wydania „Mów Mussoliniego" (Warszawa 1927, wyd. „Myśli Narodowej" następujący ustęp:

„Rządzenie jednak jest straszliwym trudem; rządzić — to znaczy stać codziennie pod obuchem, od najwcześniejszego ranka do ostatnich godzin wieczoru; rządzić znaczy mieć przed sobą obraz wszystkich potrzeb narodu, i czuć w sercu własnem bicie serca całej ludności".

Ponieważ Mussolini wygłosił mowę, z której zaczerpnięty jest powyższy cytat, w listopadzie 1924, a p. Bartel udzielił swego wywiadu korespondentowi „Il. Kurjera Codz." p. K. Wrzosowi (Rosenbergowi) dnia 21 kwietnia 1929, przeto mamy tu do czynienia, zdaniem p. Nowaczyńskiego, z plagjatem.

### MIZERNA SATYSFAKCJA WROGÓW PARLAMENTARYZMU

Niejaki p. Alain Mallet nabrał kilku radykalnych posłów Izby francuskiej w sposób żakowski, choć przytem bardzo dowcipny. Oto wystosował do nich list, w którym pp. „Linexi Stantoff" i „Lamidaeff" zwracają się do nich z apelem o pomoc, jako przedstawiciele Komitetu Obrony Poldewskiej („Comite de Defense Poldeve"). Niemądrzy swoją drogą posłowie, zamiast wpierw poinformować się, gdzie żyje ów lud Poldewów i kto go właściwie uciska, odpisali natychmiast, że współczują gorąco z cierpieniami tego ludu i protestują przeciw jego uciskowi. Po kilku dniach dowiedzieli się posłowie ci ku niemałemu swemu wstydowi, że „Linexi Stantoff" znaczy „L' inexistantoff" („nieegzystujący), a „Lamidaeff" znaczy poprostu „L'ami d' A. F.", czyli przyjaciel „Action Francaise" (organ reakcyjno-monarchistyczny).

Cały Paryż zaśmiewa się z tego dowcipu, ale za to organy reakcyjne, tak francuskie, jak i zagraniczne, m. in. oczywiście i polskie, mają wielką satysfkację, gdyż sądzą, że w ten sposób skompromitował się doszczętnie współczesny parlamentaryzm, a także i akcja mniejszościowa, która wedle tych panów, prowadzona jest naturalnie „przez Berlin i Moskwę". Bardzo mizerna satysfakcja, której można jednak z okazji Pesachu tym panom użyczyć... (b)

# Wiadomości z kraju

## Ben Zwi na łamach „Robotnika"

Wtorkowy „Robotnik" zamieszcza artykuł pióra J. Ben Zwi pt. „Żydowski ruch robotniczy w Palestynie". W uwadze wstępnej redakcja „Robotnika" pisze:

„W Warszawie bawi obecnie tow. J. Ben Zwi, znany żydowski działacz robotniczy w Palestynie, radny Jerozolimy. Zwróciliśmy się do tow. Ben Zwi z prośbą o nakreślenie dla „Robotnika" artykułu, opisującego tak mało znaną nam pracę robotników żydowskich w dalekiej ziemi palestyńskiej".

## Robotnicy warszawscy ogłosili bojkot firmy „Singer"

Prezydjum warszawskiej Rady Związków Zawodowych oraz Zarząd Główny Centr. Związku Zawodowego Pracowników Biur. i Pokr. w Rzp. Pol. wydały odezwę, w której czytamy:

„Prezydjum.. wzywa klasę pracującą do bojkotu firmy „Singer", która wbrew konstytucji polskiej, gwarantującej prawo koalicji, stosuje dziki teror w stosunku do pracowników zorganizowanych w związku zawodowym i pozbawia ich pracy za łączenie się solidarne z warstwą robotniczą.

Atak firmy „Singer" na instytucję związków zawodowych, na zdobycze społeczne klasy pracującej, poparty grożeniem obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej interwencją obcego poselstwa, jest prowokacją i musi zostać napiętnowany i unicestwiony.

Towarzyszki i Towarzysze!

Niechaj ani jeden grosz polskiej klasy pracującej nie wpłynie odtąd do kas firmy „Singer".

O antysemickich praktykach krakowskiego oddziału firmy Singer — onegdaj pisaliśmy.

—o—

**O ZŁAGODZENIE PRZEPISÓW O EKSMISJACH.** Związki lokatorskie Warszawy wysyłają w przyszłym tygodniu delegacje do premjera p. Świtalskiego. oraz p. ministra Spraw Wewn. gen. Składkowskiego dla przedstawienia swoich postułatów Delegacja lokatorska w swoim memorjale wskaże na konieczność złagodzenia przepisów o eksmisjach.

**Z DNA NĘDZY I ZBRODNI.** Wstrząsająca tragedja małżeńska rozegrała się we wtorek rano w Warszawie przy ul. Lochowskiej na Pradze. 36-letni Stanisław Zabielski, inwalida wojenny, były urzędnik bankowy a ostatnio zatrudniony jako siła pomocnicza w warszawskiem starostwie grodzkiem, będąc w stanie nietrzeźwym, popadł w sprzeczkę ze swoją żoną 27-letnią Marceliną, z którą zresztą z powodu nędzy i pijaństwa żył jaknajgorzej. Podczas kłótni Zabielska w zdenerwowaniu kilkakrotnie uderzyła męża, poczem w największej irytacji Zabielski wyjął rewolwer i sześciu strzałami położył żonę trupem na miejscu. W chwili gdy prowadzono zabójcę do komisarjatu, mieszkańcy domu o mało go nie zlynczowali.

**OFIARA REDUKCJI.** Onegdaj zrzucił się w Łodzi z 3-go piętra zredukowany robotnik łódzkiej fabyrki trykotaży Żyd F. D. Mamelok. Samobójca poniósł śmierć na miejscu. Przyczyną samobójstwa była utrata posady, która denata pozbawiła chleba.

**9-LETNIE DZIECKO ŻYDOWSKIE OFIARĄ RUCHU ULICZNEGO.** W poniedziałek wieczorem zdarzył się w Warszawie krew ścinający w żyłach wypadek, którego ofiarą padł 9-letni chłopiec żydowski Majer Mazelman. Podczas przechodzenia z jednego chodnika na drugi dostał się chłopiec pod koła pędzącego tramwaju. Motorowy nie zdołał już wozu zatrzymać i ciało dziecka zostało w straszny sposób zmiażdżone. Na miejscu zebrał się olbrzymi tłum przechodniów, komentujący tragiczny wypadek. Ciało zmarłego chłopca zostało przewiezione do kostnicy.

**DWA WYPADKI AUTOMOBILOWE W WARSZAWIE.** Gazety warszawskie donoszą o dwóch wypadkach zderzenia się aut, z których jedno skończyło się tragicznie. Auto właściciela garażu E. Lewandowskiego zderzyło się na rogu Parkowej i Belwederskiej z autodorożką, w której znajdował się pułk. Jan Kwapiński. Auta uległy zniszczeniu, a jeden z pasażerów, Bolesław Brzozowski, urzędnik komisarjatu rządu, uderzył się podczas wypadku tak nieszczęśliwie w głowę, że mimo natychmiastowej pomocy zmarł na miejscu.

Drugi wypadek miał miejsce na szosie wiodącej z Puław do Warszawy. Auto, w którem znajdował się właściciel cegielni Baruch Ajzykowicz wraz z córką, zderzyło się z autem, jadącem w przeciwnym kierunku. Ajzykowicz został ciężko ranny. Przyczyną zderzenia było to, że szoferzy obu aut znajdowali się w stanie nietrzeźwym. Obu szoferów aresztowano.

**TARGI NA KONIE W MYSŁOWICACH.** Jak się dowiadujemy, Centralna Targowica w Mysłowicach nosi się z zamiarem uruchomienia stałych tygodniowych targów na konie. Targowica przewiduje ze względu na dogodne swe położenie liczny spęd koni z Kongresówki, Małopolski i Śląska.

*EDWARD BERNSTEIN*

# Dlaczego popieram Komitet Propalestyński,

## choć nie jestem sjonistą?

Sędziwy nestor socjalizmu niemieckiego, jeden z najwybitniejszych teoretyków socjalnej demokracji i twórca prądu rewizjonistycznego w teorji socjalistycznej, napisał poniższe uwagi, uproszony przez p. A. Ljesina, redaktora socjalistycznej „Di Cukunft" w N. Jorku, a określenie swego stosunku do Komitetu Propalestyńskiego przy socjalistycznej Międzynarodówce. **Red.**

...Ażeby zrozumieć moje stanowisko, muszę wpierw określić swój zasadniczy stosunek do ruchu sjonistycznego. Jak już zaznaczyłem w tytule, nie jestem sjonistą. Nie jestem atoli z drugiej strony ślepy na liczne fakty z życia codziennego, fakty, które okazują, iż

*nader konieczną jest żydowska siedziba agrarna w większych rozmiarach.*

Pierwszym faktem, to ogromne rozprzestrzenienie ciasno nacjonalistycznej myśli na całym świecie. Mówię „nacjonalistycznej" a nie „narodowej", ponieważ narodowy sposób myślenia nie jest bynajmniej sprawą dzisiejszą, jest to

*naturalny rezultat setek pokoleń w rozwoju narodów, nie stojący w sprzeczności z cywilizowanym kosmopolityzmem.*

Rozbudzone narodowości w większości wypadków zrazu tylko żądały uznania jako jednostki polityczne wśród innych narodów, a ich walka o uznanie nosiła charakter walki o wyzwolenie. Walka ta toczyła się przez całe prawie XIX stulecie i zbiegła się z rosnącym ruchem międzynarodowym, dążącym do demokratycznej formy rządów.

Ale wiek XIX przyniósł ze sobą wojny między wielkiemi mocarstwami europejskiemi. Wojny wniosły gorycz w uczucie narodowe naprzód u narodów z sobą konkurujących, a następnie, na skutek pewnego rodzaju duchowej epidemji, także i u narodów mniejszych.

*Uczucie narodowe zmieniło się w uczucie nacjonalistyczne,*

to znaczy, w pustą pychę, iż już od urodzenia jest się czemś wyższem.

U różnych narodów objawiało się ono w rozmaitych formach, zawsze atoli widoczną jest tendencja zmierzająca do uzyskania specjalnych praw lub całkowitej separacji. Ta właśnie tendencja jest logicznym rezultatem fali *tradeprotekcjonizmu*, rozszerzającej się od 7-tych lat XIX stulecia coraz bardziej, przez cały świat cywilizowany, przyczem żadnej niema jeszcze oznaki, ażeby ta fala miała się ku schyłkowi.

W Niemczech i w kilku innych mniejszych krajach jest

*nacjonalistyczny sposób myślenia bardzo ściśle związany z ruchem antysemickim.*

Ruch antysemicki powinien właściwie nazywać się *„antyżydowskim"*, gdyż zwrócon yjest tylko przeciw Żydom. Prawda, że propaganda antyżydowska jest obecnie mniej burzliwa niż w dawnych latach, nie należy sobie atoli wyobrażać, iż wpływ ruchu antysemickiego jest dziś mniejszy aniżeli dawniej. Rzecz ma się akurat przeciwnie. Wielka ilość aktualnych faktów dowodzi, że

*o ile antysemityzm nie jest obecnie silniejszy, tow każdym razie ani o włos nie jest słabszy niż w okresie tumultów i ekscesów.*

Jedyna różnica, która zaszła, to pewne przewarstwowienie w kołach jego zwolenników, a wraz z tem pewna modyfikacja jego działalności.

U nas w Niemczech znajduje się dzisiaj ruch antyżydowski w największym rozkwicie w świecie akademickim, między studentami i absolwentami uniwersytetów i innych szkół wyższych. Znajduje to nieraz wyraz we wprost sensacyjnych incydentach. Znacznie ważniejsze jednak konsekwencje pociąga za sobą działalność antysemicka, która odbywa się niejako za sceną. I tak np. nie znajdujemy na najważniejszym terenie naszego przemysłu żelaznego i stalowego, w Nadrenji i Westfalji, ani jednego żydowskiego inżyniera. Nie dlatego oczywiście, że niemą młodych Żydów, któtrzyby z entuzjazmem wybrali ten zawód, lecz jedynie dlatego, że niema żadnych prac w przemyśle żelaznym, gdzie inżynier żydowski miałby najmniejszą nadzieję, chociażby cień możliwości, że uzyska przy nich zajęcie. (W Polsce sytuacja wygląda tak samo! — Przyp. red. „N. Dz.") I to nie tak dalece dlatego, że właściciele lub zarządcy owych fabryk są fanatykami — lecz przedewszystkiem dlatego, że funkcjonarjusze, inni cywilni inżynierowie wzbraniają się współpracować z Żydem inżynierem jako kolegą.

Przy tej sposobności będzie zajmującym wypadek, który zdarzył się w Niemczech zaraz po wprowadzeniu republiki.

Młody obywatel austrjacki, syn znanego lekarza z Karlsbadu, przybył do Berlina, ażeby wstąpić do nauki budownictwa okrętów na politechnikę w Charlottenburgu. Jego przygotowania naukowe odpowiadały w zupełności wymogom zakładu, świadectwa jego były jak najlepsze, a jednak

*nie przyjęto go, ponieważ był Żydem.*

Rada profesorska uchwaliła wprawdzie przychylić się do prośby petenta, wskazując, że założyciele republiki ustalili zasadę, iż Austrjaków należy uważać w Niemczech zą równouprawnionych. Atoli na politechnice mają studenci także swoje przedstawicielstwo, zastępujące ich interesy, a to przedstawicielstwo oświadczyło, że — nie! „Zasada — twierdzili oni — jest wprawdzie słuszna, ale dotyczy tylko Austrjaków aryjskiego pochodzenia. Do Żydów niema ta zasada zastosowania".

Wypadek ten dostał się w ręce pruskiego ministra oświaty, nieżyjącego już, Konrada Henischa, poważanego członka stronnictwa socjalno-demokratycznego, który wydał zarządzenie, iż ów młody człowiek ma być natychmiast przyjęty.

Aż dotąd byłoby wszystko w porządku. Minister wydał orzeczenie, a studenci robili swoje. Młodego Żyda w istocie dopuszczono, ale już po trzech tygodniach opuścił on Berlin na stałe.

Studenci „aryjscy", dumni ze swego pochodzenia, a jako Niemcy jeszcze trzy razy dumniejsi ze swej „wysokiej kultury", brutalnością swoją uniemożliwili swemu żydowskiemu koledze uczęszczanie na wykłady. Jego miejsce w ławce było codziennie osmarowane obelżywymi napisami, lub oporządzone jeszcze gorzej. Jeśli musiał wyjść ze sali na minutę, znajdował, wracając, swoje zeszyty i papiery potargane na kawałki. Przy innych sposobnościach bito go poprostu w sposób brutalny. Krótko mówiąc, obrzydzono mu gruntownie pobyt na technice.

W owym czasie, kiedy wypadek powyższy miał miejsce, można było jeszcze wiele rzeczy wyjaśnić nastrojem powojennym i ówczesnym stanem umysłów. Ale od tego czasu umysły już się bardzo ładnie uspokoiły. Nastawienie jednak owej klasy ludzi mało co się poprawiło. Prawda, ich nienawiść rasowa stała się bardziej wyrafinowaną, rezultaty wyglądają jednakowoż tak samo jak dawniej.

Rezultaty te objawiają się w jeszcze jaskrawszem świetle, jeśli weźmiemy pod uwagę pokaźną liczbę żydowskich przedsiębiorców i pracodawców, oraz wpływ, jaki na nich wywierają praktyki antysemitów. W bardzo wielu przedsiębiorstwach komercjalnych, których właściciele i kierownicy są Żydami, zajętą jest tylko

*śmieszna ilość Żydów.*

I to nie dlatego, jakoby brakowali odpowiedni

żydowscy reflektanci, lecz z powodu obawy przed napastliwymi nacjonalistami.

W rezultacie tych i innych jeszcze faktów znajdują się Żydzi w Niemczech dzisiaj

*w o wiele gorszem położeniu aniżeli dawniej.*

Nie jest to przesada, lecz czysta prawda. Kwestja żydowska w Niemczech, to dzisiaj w znacz nie mniejszym stopniu kwestja politycznych praw żydowskich kapitalistów, a jest to natomiast kwestja biednych Żydów, Żydów, którzy nic nie posiadają, Żydów, którzy żyją z pracy najemnej.

Ten oto fakt oraz świadomość niebezpieczeństwa grożącego robotnikowi żydowskiemu na rynku pracy w miarę rozprzestrzeniania się protekcjonizmu po całym świecie — zmuszają mnie i nakazują mi — mnie, Żydowi i socjaliście —

*jako podwójny obowiązek — popieranie ruchu socjalistycznego dla Palestyny.*

Albowiem choć nie wierzę w możliwość zabrania Palestyny Arabom i choć jestem zdania, że takie zwycięstwo, gdyby nawet było możliwe, przyniosłoby żydostwu więcej złego niż dobrego (sjonizm nie dąży bynajmniej do ukrócenia praw Arabów palestyńskich! — Przyp. red. „N. Dz.“) — to przecie uznaję postulat owej wzrastającej coraz bardziej ilości Żydów — stworzenia siedziby narodowej w Palestynie. Uważam, że ich postulat jest

*w zupełności dostosowany do obecnych warunków.*

Jest on ważny ze względu na możliwe w przyszłości konflikty z żydowskimi robotnikami, i jako oczywisty dowód dla świata, iż żydowska praca kooperatywna może rozwijać się w rolnictwie, rzemiośle i przemyśle nawet w najgorszych warunkach.

Mówią, że pewne sentymenty i emocje dopomogły ze swej strony i dlatego sjonizm osiągnął takie rezultaty. Tego rodzaju jednak emocje nie są przeszkodą dla prądu postępowo-socjalnego, a mogą stać się przy pomocy socjalistycznego uświadomienia, czynnikiem porozumienia międzynarodowego i dobrej woli.

Dr. ARJEH TARTAKOWER (Łódź)

# Potrójne bohaterstwo

Dzieje żydowskiej kolonizacji robotniczej w Palestynie po dzień dzisiejszy jeszcze czekają na swego historyka-wieszcza, któryby tą jedyną w swoim rodzaju epopeję bohaterstwa przekazał przyszłość w odpowiedniej formie. Być może, iż to jest jedna z przyczyn, dla których zrozumienie historycznego sensu tej kolonizacji jest dziś jeszcze tak niedostateczne, zarów no wśród mas naszego społeczeństwa, jak i na szerokim świecie. Niewiele jest dziś ludzi, którzy rozumieją, iż kolonizacja ta wraz z całym światem myśli i dążeń skrystalizowanym dokoła niej, jest pierwszem epokowem zdarzeniem w dziejach naszego narodu od lat tysięcy i że wołanie, które rozlega się dziś w Daganji i Nahalal i En'Charod jest tak samo silne, jak silnym był głos z góry Synaj i toż samo może mieć znaczenie w dziejach narodu i w dziejach ludzkości.

Brak tej epopei miał i ma po części po dzień dzisiejszy pewne uzasadnienie w zbyt skąpej historycznej perspektywie koniecznej dla pełnej oceny wartości, jakie powstały w Palestynie w ostatnich lat dziesiątkach. Ale uzasadnienie to traci swą siłę z dnia na dzień. Przeszło ćwierć wieku już trwa kolonizacja robotnicza Palestyny. Dziesiątki osiedli, coraz to nowe formy pracy i życia i twórczości, dziesiątki tysięcy pracujących, jedyny w swoim rodzaju aparat organizacyjny i ideowy, to wszystko są wartości, na podstawie których możnaby już przystąpić do zreasumowania i do historycznej oceny. I faktycznie mnożą się ostatnio próby w tym kierunku, począwszy od sprawozdań egzekutywy ogólnej organizacji robotniczej, z których każde dla siebie jest historycznym dokumentem poprzez najrozmaitszego rodzaju wspomnienia i uroczystości jubileuszowe aż do dzieł lub prac zbiorowych poświęconych żydowskiemu ruchowi robotniczemu w Palestynie w całości lub też pojedyńczym jego przejawom. Wszystko to są narazie cegiełki, mniej lub więcej doskonałe, zlepione przez mniej lub więcej powołane ręce, ale z cegiełek tych wielki mistrz słowa i myśli stworzyć będzie mógł wielką epopeję prawdziwej walczącej ludzkości.

Dziełko *Ady Fiszman o historji żydowskiego ruchu robotnic w Palestynie* *) wśród prób tych bezsprzecznie pierwsze zajmuje miejsce. Pierwsze nietylko dlatego, iż napisane jest przez kobietę, która wszystko to co opisuje sama przeżyła, przecierpiała i przewalczyła i która po dzień dzisiejszy z bezprzykładnym fanatyzmem stoi na czele ruchu żydowskich robotnic w Palestynie, personiffikując go w znacznej mierze w swej osobie. Znacznie większe znaczenie ma sama treść dzieła. O ile przy opisywaniu żydowskiej kolonizacji robotniczej w Palestynie wogóle mówić można o jakiemkolwiek stopniowaniu bohaterstwa, to ono spotęgowało się conajmniej trzykrotnie w ruchu żydowskich robotnic.

Kobieta żydowska, która walczy w szeregach robotniczych w Palestynie o zrealizowanie ideałów żydowskiego ruchu robotniczego, ma do przezwyciężenia nietylko te materjalne i moralne trudności, z którymi boryka się na każdym prawie kroku jej towarzysz-mężczyzna, ona przejść musi pozatem całą gehennę zmągań pracującej kobiety o faktyczne równouprawnienie na wszystkich polach społecznego życa ludzkości i stokroć gorszą gehennę *żydowskiej* kobiety, na której ciąży smutna tradycja setek lat absolutnej gospodarczej i duchowej nieproduktywności, usankcjonowanej zwyczajem a po części i religijnymi przepisami.

Żydowska kobieta! Ile upokorzenia było i jest w znacznej mierze połączone po dzeń dzisiejszy z tem pojęciem pasożytującej drugorzędnej istoty, a do jakej wysokości podniosła je żydowska pionierka w Palestynie w ciągu dwu dziesiątek lat! Ale cierniową była droga, co wiodła do tego celu. Przez lekceważenie i brak zrozumienia nietylko wśród tego społeczeństwa, z którego się pracująca żydowska kobieta w Palestynie wydostała, a które przecież i w kraju samym ma po dzień dzisiejszy bardzo wielu jeszcze przedstawicieli, ale niejednokrotnie nawet i wśród szeregów robotników, poprzez gehennę walki o pozycję pracy poza kuchnią i pralnią, do której ją znowu wcisnąć chciano, w walce z głodem i bezrobociem, na którę bardziej i częściej była i jest narażona niż robotnik-mężczyzna, w walce o najprymitywniejsze prawa społeczne, a wreszcie — last not least — w walce z sobą samą, by wykorzenić w sobie wiekowe pojęcie drugorzędności i stać się równorzędnym czynnikiem w historycznem dziele odbudowy pracującej społeczności żydowskiej w Palestynie, poprzez wszystkie te etapy nowoczesnej golgoty szła żydowska robotnica w Palestynie zanim doszła do stanu dzisiejszego, który pod wielu względami też jeszcze nie jest idealny.

Historji tej oto martyrologji poświęcone jest dzieło Ady Fiszman. Krótkie, jak najbardziej rzeczowe, tendencyjne w najlepszem tego słowa znaczeniu. Opisuje rozwój ruchu od pierwszych goryczą przepojonych przeżyć w kuchniach robotniczych, aż do farm i zrzeszeń na

*) Ada Fiszman: Ruch robotnic w Palestynie (1904—1929). Wydawnictwo Centralnego Komitetu „Hapoel Hacair“. Tel Awiw 1929 (po hebrajsku). — W „Głosie Kobiety Żydowskiej“ pisała już przed kilku tygodniami o tej książce p. dr. Sara Grossbard-Perlmutterowa. — Red. „N. Dz.“)

H. G. WELLS

# Dawid Lubin

Poniżej drukujemy — w ukazującym się po raz pierwszy polskim przekładzie — ustęp z wydanej niedawno nadzwyczaj ciekawej i oryginalnej powieści głośnego pisarza angielskiego **H. G. Wellsa pt.: „Życie Williama Clissolda“** W dziele swem daje Wells m. in. pod kątem widzenia własnego światopoglądu ujęte sylwetki wybitnych postaci bieżącej epoki. Żyd Dawid Lubin, któremu autor poświęca zamieszczony poniżej ustęp, jest — w szerokich kołach mało znaną — postacią historyczną. Istniejący w Rzymie **Międzynarodowy Instytut Rolniczy**, założony 7 czerwca 1905 r. na międzynarodowej konferencji, zwołanej przez króla Wiktora Emanuela, powstał **na skutek propozycyj i projektów przedłożonych przez Dawida Lubina** W chwili obecnej 73 państw, m. in. Polska, są członkami tego Instytutu, zwanego popularnie „Zieloną Międzynarodówką“. Działalność Instytutu rozciąga się na 79,9 procent ogólnego obszaru, a 92 procent ogólnej ludności całego świata.

**Redakcja.**

Poznałem Lubina przypadkowo w pociągu z Dovru do Londynu, trzy czy cztery lata przed wojną światową. Polował na kogoś, z kimby mógł rozmawiać, a ja byłem jedynym współpasażerem w jego przedziale. Był oburzony z powodu jakiegoś incydentu w trakcie rewizji celnej. Zdaje się, że poddano badaniu kilka książek francuskich, które wiózł z soba. Podejrzywano go, jak sądził, — właśnie jego, Dawida! króla Dawida Lubina! — że usiłował przemycić niemoralne książki.

Byłem gotów współczuć z nim. Nienawidzę urzędów celnych podobnie, jak nienawidzę królów, jako rzucające się w oczy widome znaki niedorzecznych granic, które dzielą ludzkość na drobne cząstki. Zachęcony mojem współczuciem, wywnętrzył się przedemną. Takie jest i jego zapatrywanie, przytakiwał, i gdyby to od niego zależało, byłby już dokonał ogromnych rzeczy, byle te rozgraniczenia usunąć. Sposób mówienia miał płomienny, oszałamiający, przytem styl w wyrażaniu się przesadny; widać było, że był bezgranicznie próżny, i wtedy, kiedym mu się przysłuchiwał, dawałem jego słowom tylko zrzadka wiarę. Był już wówczas starszawym jegomościem; miał gorejące spojrzenie, ruchu i intonację dawnych proroków: można się w nim było dopatrzyć niejakiego podobieństwa z wielkim Gladstonem, drugim Bogiem mego dzieciństwa. To, co miał do powiedzenia, przeplecione było najdziwaczniejszemi teorjami o Izraelu i o świecie: był Żydem o namiętnem samopoczuciu rasowem, obeznanym w Biblji, umiejącym po hebrajsku, w Polsce urodzonym, a wychowanym w gwałtownym, sentymentalnym, demokratycznym duchu przedsiębiorczości Ameryki zachódniej. Opowiadał mi, że jako chłopak dwunastoletni rozpoczął u jakiegoś drobnego jubilera w Massachusetts od polerowania szpilek do krawatów — został odprawiony, ponieważ w trakcie roboty spolerował złoto — potem trudnił się sporządzaniem niebieskich okularów. Mając lat szesnaście, wyruszył na zachód, jako komiwojażer w lampkach oliwnych, interesował się złotem, handlował starzyzną i otworzył pierwszy sklep o jednolitej cenie w Sacramento-City. Jednolita cena oznaczała w tym wypadku ceny stałe; nie był to sklep o jednolitej cenie wszystkie przedmioty, jak u Wollwortha w Londynie. Ten „one-price“ sklep stał się podstawą jego olbrzymiego majątku: „Dawid Lubin“, mówił jakby w jednym okrzyku, „one-price“ i klepał mnie przytem po kolanie. Sypiał pod ladą swego sklepu w budzie, którą sobie sam sklecił. Poznał, co to głód i pragnienie. Po dziesięciu latach był w posiadaniu największego domu handlowego i filij na wybrzeżu Oceanu Spokojnego. Jednakowoż spędził także i kilka dni na pustyni i uczucie miłości do Boga, Boga pustyni i Izraela, owładnęło nim. Nie jadł wieprzowiny, jak tylu Żydów, którym się powiodło zdobyć majątek.

„Monokl, to rzecz nie dla mnie, nie dla mnie dziewczyna z blond włosami!“ Zabrał starą matkę, która nauczyła go śpiewać hebrajskie pieśni i dawała mu Majmonidesa do czytania, ze sobą na pielgrzymkę do Palestyny. Tak tedy poświęcił całe życie z wyjątkiem trudu, który go kosztował dom handlowy, Bogu Izraela i służbie ludzkości. Po powodzeniu, które

wsi i w mieście, do kobiety jako robotnicy na roli, w fabryce i przy robotach publicznych, od pierwszych, zamkniętych zebrań z powodu braku śmiałości przemawiać w obecności mężczyzn do ostatniej konferencji kobiet pracujących, gdzie tysiące ludzi miało możność usłyszenia potężnego objawienia walczącej wolnej kobiety, od pół-niewolnicy pozbawionej głosu i chęci do głosu aż do równouprawnionego współpracownika w społecznem życiu narodu. *Dziś pracująca kobieta żydowska w Palestynie jest najbardziej wolna i najbardziej równouprawniona kobietą na świecie, której nic nie jest obce i nic prawie niedostępne.* Księga historycznych zmagań żydowskiego robotnika w Palestynie pomnożyła się jeszcze o jedną kartę i to bynajmniej nie najpośledniejszą. Tak walczy prawdziwa, dumna ludzkość.

Dziełko Ady Fiszman nie jest dziełem tej lub owej części społeczeństwa, nie jest też dziełem tej lub owej epoki. Ono ma wielką ogólno-ludzką wartość i zawsze mieć ją będzie. Ma pierwszorzędną wartość wychowawczą. Ale to ostatnie już nie zależy od autorki, która misję swą spełniła jak najsumienniej. Historja ta jest manifestem do całego narodu i do całej ludzkości. Miejmy nadzieję, iż znajdzie należyty oddźwięk wśród całego społeczeństwa. Nostra res agitur, nas wszystkich, którzy dążymy do lepszej i jaśniejszej przyszłości.



*M. KORZENNIK (Kraków)*

# Armand Levy

## Przyjaciel Mickiewicza i Lammenais'go — prekursorem nowoczesnego sjonizmu

W dziele swem „Rom und Jerusalem", wydanem w r. 1862, opowiada Mojżesz Hess, że jeden z jego przyjaciół, niejaki „Armand L." odbył kilka lat przedtem, podróż po krajach naddunajskich, że wszedł w ścisły kontakt z tamtejszymi Żydami i zapowiedział im, iż cierpienia ich mają się już wnet skończyć i, że „czas powrotu się zbliża". Kiedy Żydzi zapytali go: „Jakie wypadki dadzą nam znać, że golus się kończy?" — odpowiedział on: „Papież i Turcy stracą swą władzę". Gdyby nad temi ważkiemi i głębokiemi słowami swego czasu blijednej szkodliwej iluzji, wiele fałszywych manewrów i niemiłych rozczarowań.

Ów Armand L. wyraził więc swoje przekonanie, że dwie są przeszkody, stojące na razie na drodze do realizacji żydowskich dążeń wyzwoleniowych, że te przeszkody wkrótce znikną.

Jeden z tych wstępnych warunków, koniecznych do umożliwienia powrotu i utworzenia żydowskiej siedziby narodowej, według słów Armanda L., urzeczywistnił się w r. 1870, kiedy armja włoska wkroczyła do Rzymu i pozbawiła papieża jego dotychczasowej suwerenności, a drugi stał się faktem dokonanym w r. 1917, kiedy Turcy, zwyciężeni przez armje sprzymierzone, musieli ustąpić z Palestyny.

Kim był Armand L.? Jak ustalić jego identyczność? Kwestję tę wyjaśnia Dr Elias w jednym z ostatnich numerów miesięcznika „Palestine", organie „Francuskiego Towarzystwa Przyjaciół Sjonizmu".

Mojżesz Hess, który brał udział w powstaniu badeńskiem w r. 1848, zmuszony był, po klęsce republikanów i po rozwianiu się iluzyj „wiosny ludów", uciec z Niemiec i w r. 1852 osiadł w Paryżu. Tam spotykał się ze współwyznawcami i ludźmi, którzy dzielili jego los, przebywał często wśród bojowników lewicowych i emigrantów politycznych. Pewien dziennikarz, Armand Levy, stał w bliskim kontakcie z jednymi i drugimi. Ów Armand Levy należał do przyjaciół Lammenais'go, któremu towarzyszył podczas ostatnich dni jego życia razem z Martinem, Carnotem i wielu innymi. (Odnośne szczegóły znajdują się w korespondencji Lammenais'go).

Armand Levy był także bliskim przyjacielem Adama Mickiewicza i jego syna Władysława. Kiedy w czasie wojny krymskiej Adam Mickiewicz udał się do Konstantynopola, aby w imieniu Napoleona III utworzyć legjon polski dla wspomagania armji francuskiej, osłabionej pod Sebastopolem, towarzyszył mu także Armand Levy. Po nagłej i tragicznej śmierci Mickiewicza, Levy, który należał do nielicznych obecnych przy łożu śmierci wielkiego wieszcza, wstąpił do pułków polskich. Nie miał zresztą okazji do walki, gdyż wojna skończyła się, zanim jeszcze Polacy mogli czynnie wystąpić i Levy wrócił do Francji, drogą przez księstwa naddunajskie. Owa podróż Adama Mickiewicza i Armanda Levy'ego opisana jest w biografji Mickiewicza, ogłoszonej przez syna jego Władysława.

Wzmianki o Armandzie Levy'm znajdują się także w historji Francji Lavisse'a. Lavisse opowiada mianowicie, że Napoleon III kazał sobie sprowadzić przez pewnego dziennikarza (Arm. Levy) robotników, przeważnie typografów nadwornych, którzy tworzyli grupę zwaną „Palais-Royal". Również jeden z korespondentów czasopisma naukowego „L'intermediare des chercheurs et des curieux" (w n-rze z dnia 20—30 października 1927) przypomina sobie, że widział Armanda Levy'ego w r. 1870, w czasie oblężenia Paryża, w chwili, kiedy ten przewodniczył pewnemu klubowi w amfiteatrze akademji medycznej.

Według Lavisse'a był Armand Levy dziennikarzem, który, nie zadawalając się pisaniem samych tylko artykułów dziennikarskich, ogłosił także kilka większych książek. Władysław Mickiewicz cytuje dwa utwory Armanda Levy-ego: przekład arcydzieła Mickiewicza „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego" (ukazał się w Paryżu w r. 1864) i książkę, zatytułowaną „Entretiens de Mickiewicz". W książkach tych daremnie szukał wspomniany Dr Elias miejsc, któreby zawierały aluzję do Armanda Levy'ego, jako protagonisty sjonizmu. Kiedy się jednak wie, że człowiek ten przebywał często i chętnie wśród emigrantów polskich w Paryżu, można zrozumieć, że przylgnął do nich, przejął się ich myślami i troskami, zapomniawszy narazie o innych.

W r. 1832 Polski Komitet Narodowy pod przewodnictwem historyka Lelewela, zwrócił się do Żydów w te słowa: „Wasze oczy są zwrócone w stronę kraju waszych przodków, kraju Abrahama i Dawida; chcecie tę ojczyznę waszą odzyskać, wrócić do niej i żyć tam jako naród niezależny. Pragnęlibyście, aby was wspomaga

---

mu sklep przyniósł, stał się na pewien czas chłopem, by odzyskać z powrotem prostotę duszy, potem przyszedł czas na wielkie odkrycia gospodarcze, a wreszcie na jego misję. W ciągu całej naszej rozmowy nie przyszło mu ani razu na myśl, że i ja może mam na audjencji u włoskiego króla; że był w kontakcie z ówczesnym premjerem carskim, Stołypinem, i że odwiedził rosyjskiego ministra finansów w jego posiadłości w Finlandji. Dodał przytem, że dla celów swych zawarł umowy z czterdziestoma z górą rządami dokładnej liczby nie pamiętam — co wówczas uważałem za fantastyczną przesadę, jeśli nie wprost za ordynarne kłamstwo.

A jednak nie było to kłamstwem. Była to szczera prawda. Ten handlarz towarów o jednolitej cenie, z swemi niedorzecznemi manierami i samochwalczem zachowaniem się, miał prawdziwą misję i stworzył dzieło olbrzymiej doniosłości. Był — aczkolwiek tylko pod jednym względem — naprawdę wielkim człowiekiem. Doświadczenia swoje, jako kupca transkontynentalnego i skrachowanego eksportera owoców kalifornijskich, ulepszył i rozszerzył tak dalece, że wreszcie mógł wmieszać się w życie gospodarcze całej ludzkości. Wrodzona mu próżność nie oślepiała go jed jakąś walkę do stoczenia ze światem, albo że mógłbym się czuć na jakiś sposób zobowiązanym ludzkości. Mówił do mnie w ten sposób, jak gdybym był wcielonym typem Anglika, to jest takim, jakim go opisują od wieków i jak gdyby nikt w Europie nie znał rozkwitu i upadku przedsiębiorstw tak, że amerykański cud człowieka, zaczynającego od niczego, by w końcu dobić się znacznego majątku, powinien był mnie wprawić w niebywałe zdumienie i oślepienie. Nie byłem zupełnie zdumiony. Ale szczególnie interesując dla mnie było wtedy słuchać, jak mówił o swojem posłannictwie.

Pierwszem mojem wrażeniem było, że ta misja służy mu przedewszystkiem za pretekst dla tournee odwiedzinowego u wszystkich koronowanych głów Europy. Opowiadał mi, że właśnie konferował w Konstantynopolu z wielkim wezyrem, że korespondu je z królową rumuńską; że w drodze powrotnej był nak do tego stopnia, by nie dostrzegał prawdziwych potrzeb gospodarki światowej. Jego życie wewnętrzne było dziecinnie fantastyczne; zdawał się przywiązywać znaczenie do faktu, że nosił to samo imię, co król Dawid, a nie imię Pinchas, jak jego dziadek, a było to z tego powodu, że w cztery dni po urodzeniu poparzył się od płomienia świecy, a jakiś stary rabin, chcąc pocieszyć jego matkę, przepowiedział dziecku wielką przyszłość; identyfikował się z mistycznie nieśmiertelnym Izraelem, który łączył wszystkie narody. Jezajasz był jego ulubionym prorokiem. Przez cierniową drogę Izraela doznać miała ratunku cała ludzkość. Na zewnątrz jednak skłaniał się w praktyce jako farmer, kupiec i finansista ku Zachodowi i zapatrywania jego na te rzeczy były jasne i żywe.

Międzynarodowy Instytut dla Rolnictwa, który dzięki swojej wytrwałości, zapałowi i odwadze w r. 1905 powołał do życia, który mieścił się obecnie w wzniosłym przezeń gmachu na terenie willi Borghese, ucieleśniał wizję ogarniającego świat cały życia gospodarczego, które rozwijać się może sprawiedliwie, twórczo i szczęśliwie. Wszystko, czego wzamian za to dla siebie żądał, wydało mi się zupełnie usprawiedliwione. Udał się był do Rzymu, wtargnął w San Rossire do królewskiego zameczku myśliwskiego i prorokował młodemu królowi włoskiemu zupełnie tak, jak ongiś jakiś prorok pustynny w skórach kozich królowi Izraela lub Judy; król w odpowiedzi na to zbudował mu jego Instytut, użyczył mu wszelkich ułatwień i otworzył mu w ten sposób bramy Waszyngtonu i wszystkich krajów europejskich. Wynurzył się, jakby z nicości, prorokował i nawet nie organizował sam, tylko powołał organizację do życia. Wygrywał, stwarzając ten Instytut, Amerykę przeciw Europie i Europę przeciw Ameryce. Planował sobie tę rzecz na sposób amerykański, jako jakiś parlament gospodarczy z Izbą wyższą i niższą (jakąż-to klątwą jednak dla ludzkiej wyobraźni jest konstytucja amerykańska i angielska!) i podejrzywam mocno, że ostatnie lata ubiegły mu w zasmuceniu, ponieważ nie było nikogo, ktoby uznał że on był pierwszym twórcą Ligi Narodów. Ale to, co on planował, było tak, jak mi to wtenczas tłumaczył, czem daleko nowocześniejszem, praktyczniejszem i na daleko większą metę zakrojonem, niż jakakolwiek Liga narodów. Miało to być nie zorganizowane mówienie, tylko zbiorowe doświadczenie.

Międzynarodowy Instytut dla Rolnictwa miał być przedewszystkiem cenzurą produkcji światowej. Pięćdziesiąt dwa z górą rządów utrzymywało go swemi subsydiami, każdy rząd podpisywał ten sam traktat i Instytut kierowany był przez stały komitet, składający się przedstawicieli odnośnych państw. Prowadził on statystykę żniw i stwarzał przegląd rolnictwa całego świata, jedno i drugie na podstawie telegraficznych relacyj giełd zbożowych zainteresowanych krajów. Tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem spisywano produkcję, tak że można było już z góry podzielić i przekazać przewidywane zapasy wedle prawdopodobnych zapotrzebowań. Instytut wyłonił z sie

no środkami, aby cały świat użyczył wam swej pomocy w tem waszem przedsięwzięciu. Polacy, wśród których mieszkacie w dużej liczbie, chętnie wam tej pomocy udzielą, jeśli to będzie w ich mocy i nie odmówią wam jej w chwili, kiedy pomyślna sposobność się nadarzy...“

Obaj Mickiewiczowie, którzy znali ten manifest, nigdy nie sprzeciwili się ideom, które on zawierał. Lecz program patrjotów polskich, który ogłasza Władysław Mickiewicz we wstępie do przekładu francuskiego „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego“, wydaje już inne zgoła echa. Znajdujemy tam mianowicie zdania następujące: „Będziemy wspomagać wszystkie narody w ich dążeniach odrodzeniowych i odbudowie swej niezależności, począwszy od tych, których synowie towarzyszyli nam w naszych wysiłkach... Żydzi, tak liczni w Polsce, będą równi wszystkim innym obywatelom, tak w życiu cywilnem, jak i politycznem...“ (1864).

Gdyby Adam Mickiewicz żył w roku 1864, byłby się niechybnie wypowiedział w podobny sposób.

Należałoby zatem na tej podstawie wnioskować, że obydwaj Mickiewiczowie nie uznawali w zasadzie, w tej chwili, narodowości żydowskiej, albo też, co najwyżej, nie interesowali się jej aspiracjami i nie przyznawali jej prawa co odbudowy swej ojczyzny. Taki wniosek byłby jednak mylny. Żydzi polscy, będący na uchodźctwie we Francji, zarówno jak i Żydzi francuscy, czuli się jakby wyzwani przez proklamację Komitetu Lelewela.

Władysław Mickiewicz, nie ignorując wcale partji judaistycznej, unikał jednak w swoim programie wszelkich aluzyj do narodowości żydowskiej i zadowolił się przyrzeczeniem emancypacji dla swoich współziomków żydowskich. Wiadomo też, jak pozytywnem i przyjaznem było odnoszenie się Adama Mickiewicza do żydostwa, pod wpływem nauk Towiańskiego.

Armand Levy mógł zatem z czasem przejąć ich idee o istnieniu i aspiracjach narodowości żydowskiej; zresztą, gdyby bez względu na nich, miał najmniejszą wątpliwość. co do racji bytu sjonizmu, byłaby ta wątpliwość pierzchła w chwili, kiedy nad brzegami Dunaju zobaczył ludzi, uważających się za członków narodu żydowskiego, żyjących, cierpiących i tęskniących jako Żydzi.

Będąc przyjacielem Lammenais'go, znał Armand Levy wielkich rewolucjonistów włoskich, Mazzinich i Garibaldich; mógł zatem wiedzieć i był poinformowany o tem, że papież wkrótce może utracić swoją władzę polityczną; pozatem, w czasie swego pobytu w stolicy tureckiej wraz z Mickiewiczem, mógł się naocznie przekonać o stanie zdrowia „chorego człowieka“, mógł zbadać jego puls i wydać prognozę o jego niedalekiej śmierci.

Zestawmy teraz reasumcję czynów i dążeń Armanda Levye'go oraz wspomnianego przez Hessa, Armanda L.

Armand Levy przejeżdża w r. 1855, w roku zdobycia Sebastopola, po śmierci Mickiewicza, przez księstwa naddunajskie. Jest rzeczą prawdopodobną i charakterystyczną, że dzięki obydwom Mickiewiczom, przejmuje się świadomością istnienia narodu żydowsk. i przyjrzawszy się położeniu braci w krajach, które zwiedził, głosi powrót do Palestyny Jest poinformowany przez Lammenais'ego i jego przyjaciół, co do stanu i przyszłych losów państwa papieskiego na półwyspie italskim, oraz, dzięki autopsji, nabiera pewności o niechybnym upadku Turcji. Jest więc przekonany, że warunki, które mogą Żydom umożliwić ich powrót, są w trakcie realizacji. Armand L. odwiedza te same okolice co Armand Levy, według Hessa kilka lat przed rokiem 1862; podróż jego mogła zatem odbyć się w tym samym roku, co podróż Armanda Levy'ego. Jak Armand Levy, głosi on powrót Żydów do Palestyny, zapowiada i określa chwilę tego powrotu. Jeżeli jeszcze dodamy, że tak Armand Levy jak Armand L. znają Mojżesza Hessa, to dojdziemy łatwo do konkluzji, że mamy tu do czynienia z jedną i tą samą osobą.

Oto jest więc ustalona identyczność osoby Armanda L.

* * *

Mojżesz Hess przybył w roku 1852 do Paryża, gdze żył aż do swej śmierci, do roku 1875. Te 23 lata stanowią okres szczególnie żywy i owocny w dziejach sjonizmu francuskiego. Aleksander Weil, przyjaciel i powiernik Henryka Heinego, bronił z entuzjazmem tezy sjonistycznej Hessa; Żyd alzacki, A. Frenkel, pisze wówczas swą broszurę o „Odbudowie narodowości żydowskiej“ („Le retablissement de la nationalite juive“), w tymże czasie Cremieux i Charles Netter zakładają w Palestynie pierwszą kolonję szkolną, Mikweh-Israel.

Wśród tych ludzi, dla których żydostwo zachowa wieczną wdzięczność, nie powinno braknąć Armanda Levy'ego, który stał się najbardziej przewidującym prekursorem nowoczesnego sjonizmu i którego imię zasługuje na wydobycie z zapomnienia, w jakiem pozostało aż do dnia dzisiejszego.



bie nadto departamenty, zajmujące się zapobieganiem chorobom roślin, dalej metereologją i ustawodawstwem rolniczem. Wszystko to istniało.

Ale Lubin zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że nie może na tem poprzestać i był zdecydowany rozbudować sprawę dalej. Skoro już raz powiodło się nadać ten udany kształt porozumieniu gospodarczemu, to oczywiście okaże się konieczność poddania rewizji i warunków transportowych świata. Nad tym to planem pracował już wtedy, kiedym go poznał i aż do czasu swej śmierci. Istniejący stan międzynarodowych możliwości transportowych był, jak zdawał sobie z tego sprawę, narażony na przypadki i zanadto bezplanowy. Gdyby się scentralizowało kontrolę nad nim, stworzyło jakieś jedno, wszystko przewidujące oko, jakiś uregulowany system, możnaby handel wymienny świata uporządkować tak przejrzyście, jak jakiekolwiek przedsiębiorstwo eksportowe. A zresztą, rozumował, rolnictwo nie stanowi jeszcze całej zawartości interesów gospodarczych; gdy już raz metody Instytutu zostaną ustalone, będzie można przenieść je z odpowiedniemi zmianami i na inne podstawowe towary ludzkiego zużycia, jak węgiel, naftę, stal i inne metale. Tak sięgał ten prorok eksportowy z Sacramento coraz dalej i dalej wkoło siebie. Na podstawach jego instytutu będziemy mogli, jak twierdził, zamiast ciemnej, zagmatwanej, ryzykownej, awanturniczej spekulacji zbudować jasny, unormowany, wolny od tarć system handlowy.

Huragan wielkiej wojny pogrzebał internacjonalizm Lubina. Odbył się jeszcze śmiesznie mały, sentymentalny obiad pożegnalny w sierpniu 1914 roku, na którym francuscy, niemieccy, austrjaccy i belgijscy członkowie jego sztabu wygłaszali toasty na cześć przyszłego pokoju światowego, rozmawiali o swych najbliższych obowiązkach i w stanie uroczystego zakłopotania wycofali się do swych wojujących krajów. Był to początek końca tego rozdziału w historj internacjonalizmu. Wnet także i Włochy wciągnięte zostały w wir wojny i to, co pozostało z Instytutu, — urzędowały tam teraz kobiety, kaleki i niezdolni do służby wojskowej, — zajmowało się zaopatrywaniem sojuszników w środki żywności.

Od czasu wojny mało o nim słyszałem. Pogrążony jest zapewne w ciemnościach, w cieniu usuniętego na drugi plan króla. Lubin umarł pod koniec 1918-go roku, w czasie epidemji grypy. Wojna była jeszcze zbyt bliska, aby mógł ją był krytycznie ocenić; był całą swoją istotą po stronie ententy i w czasie, kiedy umierał, był Bóg Izraela we wszystkich jego mowach i czynach bardzo jeszcze oburzony na Niemców. Wydaje mi się, że Lubin na pewien czas zawiódł i stracił swój wpływ. Wojna postawiła go przed mnóstwem zawiłych zagadnień, a jego niedygadnąć, na jaki sposób rozwiązałby je najchętniej Jescyplinowanemu umysłowi nie zawsze łatwo było od Instytut swój oddać pod opiekę planowanej właśnie zajasz. Ostatnie jego zabiegi zmierzały ku temu, by Instytut swój oddać pod opiekę planowanej właśnie Ligi Narodów. Jego ostatni list do mnie był w tym sensie napisany.

Pochowany został w pierwszych dniach stycznia 1919-go roku w Rzymie, a jego pogrzeb przeszedł niezauważony przez nikogo przez ustrojone chorągwiami ulice, czekające na przyjazd prezydenta Wilsona.

Wilson nie wiedział nic o nim, ani o jego instytucie, ani też o jego zamierzeniach.

(Przeł. A. A.).



Nowe
CZW
Mydło-
1867
CZW
CZW
MYDŁO Z LWAMI
Do prania i do mycia!
CZW
z Lwami
tanie -
bo najprzedniejsze
i dobra waga

## Z TEATRU LITERATURY I SZTUKI

— **ŻYDOWSKI TEATR KAMERALNY W KRAKOWIE.** Jak już donosiliśmy, w dniach 27 i 28 bm. zawita do Krakowa Żydowski Teatr Kameralny, który w reżyserji p. Szoszany wystawi znaną sztukę A. Bachwitza pt. „Jo-szy-wa-ra". Pani Szoszano jest znaną artystką scen żydowskich, która w swym dorobku artystycznym może zapisać sukcesy nietylko w kraju lecz również i zagranicą (w Londynie, Paryżu, Antwerpji i td.) Towarzyszą p. Szoszanie pp.: Abram Kurz — jeden z najwybitniejszych artystów teatru żydowskiego, niedościgniony w rolach charakterystycznych i A. Wolfsztat — godny reprezentant młodej sceny żydowskiej. Występy Żydowskiego Teatru Kameralnego cieszyły się w szeregu miast b. Kongresówki Kresów i Małopolski niesłabnącem powodzeniem.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś we czwartek „Pigmaljon", którego 4 pierwsze przedstawienia wypełniły po brzegi widownię. W piątek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych „Cień". W niedzielę popołudniu „Krakowiacy i górale" po raz 55-ty.

— **TEATR REWJI „GONG" (RAJSKA 12).** Codziennie dwa przedstawienia świetnej rewji „Serwus Marjanku", na której publiczność bawi się znakomicie.

— **LEW SIROTA** sławny pianista- wirtuoz, niezrównany interpretator muzyki rosyjskiej, wystąpi w Krakowie w niedzielę, 28 bm. w Starym Teatrze z jedynym koncertem, na którym wykona bogaty program, obejmujący utwory Korngolda, Beethovena, Liszta, Debussy'ego, Strawińskiego, M. D. Falla, Rimsky- Korsakowa, Straussa i in.

— **KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH** (rynek gł. A—B l. 39) piątek, 26 bm. prof. Tad. Biliński Małżeństwo z koleżeństwa i inne; sobota, 27 bm. Tad. Peiper: Wieczór poezji, poniedziałek, 29 bm. red. Emil Haecker: Konkursowa komedja Adolfa Nowaczyńskiego: „Wiosna narodów w cichym zakątku" jako sztuka historyczna; czwartek, 2 maja prof. uniw. dr. H. Willman- Grabowski: Indje obecne. Pocz. o godz. 7 wiecz.

### REPERTUAR TEATRÓW KRAKOWSKICH

**TEATR IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO**

Czwartek: „Pigmaljon" (gośc. wyst. A. Węgierki).

Piątek: „Cień" (przedst. popularne — ceny zniżone).

Sobota: „Pigmaljon" (gośc. wyst. A. Węgierki).

**TEATR REWJOWY „GONG" (UL. RAJSKA)**

Czwartek: „Serwus Marjanku!!" (gośc. wyst. Marjana Rentgena).

Piątek: „Serwus Marjanku" (gośc. wyst. M. Rentgena).

Sobota: „Serwus Marjanku" (gośc. wyst. M. Rentgena).

## Program stacyj radjofonicznych

**Czwartek, 25 kwietnia.**

**Kraków.** (314,1) 11.56. Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10. Odczyt i koncert z Filharmonji Warszawskiej (dla młodzieży szkolnej), 15.35. Odczyt dla maturzystów, 16.15. Audycja dla dzieci i młodzieży, 17. Pogadanka dla pań. 17.25. Odczyt. 17.55. Koncert solistów z Warszawy, 18.50. Rozmaitości, 19.10. Lekcja angielskiego. 19.56. Sygnał czasu, komunikaty. 20.15. Koncert wieczorny poświęcony ludowym pieśniom italskim, 21.15. Słuchowisko „Jak Józef Smaś pojechał się wysłuchać" Tetmajera, 23. Muzyka lekka z restauracji „Pavillon".

**Piątek, 26 kwietnia**

**Kraków,** (314,1) Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny, koncert płyt gramofonowych. 13 i 14.50. Komunikaty, 17. Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Prof. Dr. A. Kłodziński: „Cele historji, jako nauki szkolnej", 17.25. Odczyt z Wilna. 17.55. Koncert z Warszawy, 18.50. Rozmaitości 19.10. —19.35. Odczyt „Najnowsze wydawnictwa", wygłosi Dr, A. Bar, 19.35. „Przegląd radjowy", wygłosi Dr. W. Wilkosz, 19.56.—20. Sygnał czasu, 20—20.05. hejnał. komunikaty, 20.15. Koncert symfonji Warszawskiej. Po koncercie retransmisje ze stacyj zagranicznych.

**Sobota, 27 kwietnia**

**Kraków** (314,1) 10.30. Akademja ku uczczeniu 150-letniej rocznicy urodzin Hoene-Wrońskiego, 11.56. Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny, 12.10. Koncert płyt gramofonowych, 13 i 14.50. Komunikaty, 15.10. Odczyt dla maturzystów, 17. Odczyt, 17.25. Lekcja włoskiego, 17.50. Audycja dla dzieci. 18.50. Rozmaitości, 19.10 Przegląd polityki zagranicznej, wygł. Dr. Regula, 19.56. Sygnał czasu, hejnał, komunikaty, 20.30. Operetka Fr. Nedbala: „Polska krew". 23. Muzyka taneczna z hotelu Bristol w Warszawie.

**OGŁOSZENIE**
**ZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE**
Członków Towarzystwa Eskontowego w Tarnowie, Spółdzielni z ogr. odp.

odbędzie się w niedzielę dnia 12 maja 1929 r. o godz. 5 po południu w biurze Towarzystwa przy ul. Goldhamera 2, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Odczytanie protokołu z odbytej rewizji z ramienia Związku rewizyjnego we Lwowie i powzięcie uchwały w przedmiocie sprawozdania rewizyjnego.
3) Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności za rok 1928.
4) Odczytanie i zatwierdzenie bilansu i zamknięcia rachunkowego.
5) Rozdział zysków.
6) Udzielenie absolutorium Zarządowi i Radzie Nadzorczej z czynności za rok 1928.
7) Zmiany statutu.
8) Uchwalenie budżetu na bieżący rok administracyjny.
9) Wybór 2 członków Zarządu i 5 członków Rady Nadzorczej.
10) Wnioski i ewentualja.

Tarnów, dnia 23 kwietnia 1929.
1021x *Zarząd.*

## Wolne posady

**PANNĘ** umiejącą prowadzić pojedynczą buchalterję, oraz piszącą na maszynie, przyjmie od zaraz na pół dnia z wolną sobotą Fabryka miodu „Krakowiak", Kraków XXII., Rynek 14. 649g

**PRAKTYKANTA** handlowego przyjmie natychmiast Hurtownia galanterji i czeskiej biżuterji **Henryka Wetsteina,** Krakowska 6, I. piętro. 651g

**PODRÓŻUJĄCEGO** energicznego **na prowincję** przyjmie Fabryka miodu „Krakowiak", Kraków XXII. Rynek 14. 649g

**WIĘKSZA** fabryka na prowincji poszukuje korespondenta polsko-niemieckiego, ewentualnie też z żydowskim językiem. Bliższej wiadomości udziela p. Izydor Feingold, — Kraków, Rynek gł. 11. 655g

**BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA KOBIET** przy **Zjednoczeniu Kobiet żydowskich,** Rynek gł. 29, I. piętro, pośredniczy w wyszukiwaniu posad dla wszelkiej pracy kobiecej. — **Biuro** otwarte codziennie od godz. 3 i pół do 6-tej — z wyjątkiem sobót i świąt żydowskich. Prosi się pracodawców o zgłaszanie wolnych posad.

## Sprzedaż

**NAJTAŃSZE** źródło poleca kompletne wyprawy **ślubne,** koszule nocne od 7'80, dzienne 2'50, kombinacje 6'50, oraz wielki wybór stołowizny, chustek do nosa. — Obstánder, Kraków, Rynek 11. 995er

**FORTEPIANY, PIANINA, MEBLE,** skromne i luksusowe, dywany oryginalne perskie, wełniane i strzyżone, poleca na dogodnych warunkach: Szymon Grubner, Rzeszów, — ul. Bernardyńska 9. 1023x



**KAPELUSZE MĘSKIE** poleca Antoni Jarosz, — Kraków, Sławkowska 24 640g

**OTOMANY,** kanapy, poduszki włosienne, rozkładanki, sprzedaje i przerabia najtaniej: Mondcrer, Librowszczyzna 4. 869ck

**LUSTRA** belgijskie **SZYBY** szlifowane, **RAMY** do obrazów, poleca najtamiej: **KORNHAUSER,** Kraków. Starowiślna 21.

**KORAL LOTTI,** obecnie Kohn i Heneberg — Kraków, Grodzka L. 9, poleca na sezon obecny we wielkim wyborze suknie wizytowe, wieczorowe, garderobę dziewczęcą i chłopięcą, ubrania sweatrowe, żakiety włóczkowe, pullovery oraz wyroby pończosznicze. Dla P. T. Urzędników ulgi w spłatach. 809x

## Nasze zdrojowiska

**RABKA** Pensjonat „Opieka" w centrum zakładu kąpielowego, z komfortem, otwarty już od maja, dla rodzin i dzieci. Opieka lekarska i pedagogiczna. Na maj i czerwiec wynajmuje się też pokoje bez utrzymania. Na żądanie prospekt. — Kraków, Hochman, naucz. szkół państwowych, Starowiślna 64. 975er

**WILLA** w Jordanowie w śródmieściu, na pagórku, w ładnem, słonecznem położeniu, blisko lasu i rzeki, nadająca się dla kolonji, do wydzierżawienia: Czubernat, Jordanów, ul. Kolejowa L. 284. 618g



**ZAKOPANE.** Pensjonat „Anastazja" A. Rumeldowej, poleca bardzo słoneczne pokoje z komfortem Kuchnia wykwintna. Ceny na kwiecień i maj zna cznie zniżone. Telefon 44 707x

**KRYNICA.** Willa „Paryżanka" została odrestaurowana i stoi pod zarządem właściciell willi. — Pokoje bez utrzymania i na żądanie z utrzymaniem. Kuchnia warszawska, rytualna. Zamówienia kierować: Mueller, Krynica, Paryżanka. 862x

## Różne

**SZOPA** silna 45×3, cztery metry wolnego miejsca obok, oparkaniona, do wynajęcia, ul. Kościuszki. Zgłoszenia: Biuro Stattera, Rynek 8.

**ZWIĄZEK KREDYTOWY,** Spółdz. z ogr. odpow., Kraków, Grodzka 21, telefon 3778.



# BUCHALTER-BILANSISTA

z długoletnią praktyką w poważnych przedsiębiorstwach zmieni posadę. Referencje pierwszorzędne. Łaskawe zgłoszenia do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8, telefon 1354, dla „Organizator". 1001er



*TROCHĘ HUMORU*



Jak wygląda biuro po nadejściu wiadomości, że szef spóźnił do parowca, którym miał wrócić z Ameryki.

**WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI REALNOŚCI W BERLINIE!** P. Schorr z Berlina, Unter den Linden 53, chwilowo w Krakowie, udziela informacyj w sprawach finansowych, prawnych i administracyjnych między godziną 2—3 popołudniu ul. Koletek 9. 656g

**POSZUKUJĘ** spólnika (spólniczki) z kapitałem do sklepu galanteryjnego na ulicy Grodzkiej. Zgłoszenia pod „H." do Adm. „N. Dziennika". 1016x

**GOTÓWKA — BERLIN.** Pożyczki na II. hipotekę udziela — na dogodnych warunkach: Weissman et Co, Berlin N. W. 7. Unter den Linden 47. — Informacji z grzeczności udziela firma K. Hefner i J. Berger, Kraków. Dietla 62. 1015x

**SZYLDY** emaljowane wszelkiego rodzaju wykonuje w dwóch dniach jedyna w Kongresówce Małopolsce Fabryka szyldów emaljowanych, Spółka z ogr. odp. w Krakowie, Dietlowska 81. Telefon 4739. 979x

**LEKCJE** modnych robót ręcznych Zakład haftu i endl „EMKA" Pędzichów 3, sklep.

## Posad poszukuje

**STENOTYPISTKA** polsko-niemiecka, z ukończoną buchalterją poszukuje od 15 maja b. r. pracy biurowej na godziny popołudniowe, z wyjątkiem sobót i świąt żydowskich. Zgłoszenia pod „Skromne wymagania" do Adm. „N. Dziennika". 650g

**KONCYPJENT** z ukończoną praktyką sądową i roczną adwokacką obejmie zaraz posadę koncypjenta na prowincji. Zgłoszenia pod „Koncypjent" do biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8. 993e

**ZASTĘPSTWO** poważnej firmy mogę objąć na województwa krakowskie i lwowskie. Zgłoszenia pod „Przedstawiciel" do Adm. „N. Dziennika". 654g

**KIEROWNIK** tartaku, zdolny fachowiec, — wszechstronnie obeznany z manipulacjami i administracją przemysłu drzewnego, przyjmie zaraz stanowisko kierowni ka lub odbiorcy. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika" pod „Energiczny". 653g






Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana